Dziś w numerze: Drugi dzień sensacyjnego procesu w Bydgoszczy

Środa, 11 grudnia 1935 – Nr. 287 – Cena 15 gr

(Pismo wychodzi w dniu datowania)

Dzień Bydgoski

12 stron

Rok VII

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORSKI – DZIEŃ KUJAWSKI – GAZETA GDAŃSKA – DZIEŃ GRUDZIĄDZKI DZIEŃ KOCIEWSKI – DZIEŃ TCZEWSKI – GAZETA MORSKA – GAZETA MOGILEŃSKA

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 12. Telefon: 22-18. Konto czekowe P. K. O. 205.102.

Francusko-angielski projekt rozbioru Abisynji

Wielkie plany sankcyjne nie wytrzymały próby życia

Londyn, 10. 12. (PAT.) Wczoraj wieczorem zebrał się gabinet brytyjski, celem rozpatrzenia propozycyj przywiezionych z Paryża przez rzeczoznawcę **Petersona.** Propozycje te zostały przez gabinet zaaprobowane i wieczorem jeszcze ambasador brytyjski w Paryżu otrzymał telefoniczną instrukcję powiadomienia premjera Lavala **o zgodzie rządu brytyjskiego na powyższe propozycje, które obecnie zakomunikowane być mogą formalnie Mussoliniemu.**

* * *

Według pogłosek, potwierdzonych zresztą również przez miarodajne koła Londynu, nowe propozycje angielsko-francuskie **oddają Włochom bądź w sensie aneksji, bądź na warunkach mandatowych, 150 tysięcy mil kwadratowych, t. j. blisko połowę obecnej Abisynji,** gdyż całość jej terytorjum liczy 350 tysięcy mil kwadratowych.

W szczegółach projekt przewiduje oddanie Włochom **całej prawie prowincji Tigre wraz z Aduą i Makalle,** z wyłączeniem tylko świętego miasta Aksum, które ma być zwrócone Abisynji. Pozatem Włochy otrzymają **duży pas pustyni Dankali,** wyrównujący im granicę wschodniej Erytreji oraz **prawie cały Ogaden.**

Niezależnie od tego otrzymają, na warunkach mandatowych, **znaczny pas terenu na południu,** wzdłuż granicy angielskiej prowincji Kenji **i na zachodzie,** wzdłuż Sudanu. Pozostała część terytorjum Abisynji uznana będzie **jako suwerenne państwo Negusa, poddane kontroli Ligi Narodów,** która, przy współudziale Włoch, obejmie pieczę nad cywilizacyjnym jego rozwojem.

Dla zachowania pozorów i osłodzenia Negusowi przykrej niespodzianki, otrzyma on **wyjście na morze Czerwone,** na zasadzie t. zw. wymiany terytorjum. Wyjście to otrzymałby bądź to przez port włoski **Assab,** bądź też, gdyby Mussolini się na to nie zgodził, **przez terytorjum francuskiej lub angielskiej Somali.**

Mussolini skłonny jest przyjąć propozycje — negus odrzuca je kategorycznie

Paryż, 10. 12. (PAT.) Havas donosi z Rzymu, że Mussolini przypuszczalnie **przyjmie francusko-brytyjskie projekty pokojowe za podstawę do rozmów,** pod warunkiem, iż nie będą one posiadały **charakteru ultimatum** i że ewentualne zmiany będą dopuszczalne w trakcie rokowań. Sądzą powszechnie, że Włochy **nie będą oponowały przeciwko udzieleniu Abisynji dostępu do morza** z warunkiem, że będzie to miało charakter **wolnego portu na terytorjum włoskiem,** bez żadnych ustępstw terytorjalnych. Z drugiej strony panuje przekonanie, że Włochy nie zgodzą się na ustąpienie czegokolwiek z już zajętych obszarów.

Co do przypuszczalnych ustępstw na południu, to granica 8 równoleżnika przedstawia dla Włochów realny interes jedynie pod warunkiem osiągnięcia **linji jezior na zachodzie.** Havas przewiduje, że wkrótce mogą się rozpocząć zakrojone na szeroką skalę **rokowania międzynarodowe,** których wyniku absolutnie nie sposób przewidzieć.

Londyn, 10. 12. (PAT.) Poselstwo abisyńskie wydało wczoraj wieczorem komunikat, że **rząd abisyński nie będzie mógł przyjąć propozycyj pokojowych, przewidujących chociażby najmniejsze ustępstwa terytorjalne na rzecz napastnika,** którego uznano winnym nieusprawiedliwionej napaści.

Prezydent Rady Portu gdańskiego w Warszawie

Warszawa, 10. 12. (PAT.) W dniu dzisiejszym przybył do Warszawy **prezydent Rady Portu Gdańska p. Nederbragt.** O godz. 11 p. Nederbragt został przyjęty **przez p. min. przemysłu i handlu gen. Góreckiego,** a następnie przez **wicemin. Doleżala,** który wydał na cześć gościa śniadanie. O godz. 6 popołudniu p. Nederbragt został przyjęty przez **min. komunikacji p. Butkiewicza,** poczem odjechał do Gdańska.

Starosta grudziądzki mianowany wicewojewodą tarnopolskim

Warszawa, 10. 12. (PAT.) P. minister spraw wewn. mianował starostę grudziądzkiego Hipolita Niepokulczyckiego wicewojewodą w Tarnopolu.

Demonstracja endecka w gnieźnieńskiej radzie miejskiej

(o) **Gniezno,** 10. 12. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej doszło do **demonstracji radnych endeckich.** Prezydent miasta odmówił zatwierdzenia jednego z nowych radnych endeckich na tej podstawie, że stoi on **w stosunku umownym do zarządu miasta.**

Demonstrując przeciw słusznej decyzji prezydenta, radni endeccy **opuścili posiedzenie** i doprowadzili do przerwania obrad skutkiem braku quorum.

Plenarne posiedzenie Sejmu w piątek, 13 bm.

(o) **Warszawa,** 10. 12. (Tel. wł.) P. marszałek Car zwołał plenarne posiedzenie Sejmu na **piątek, 13 bm. o godz. 10.**

Porządek obrad jeszcze nie jest ustalony.

Dziś w numerze:

Nowa skala uposażeń pracowników samorządowych

16 kategoryj uposażeniowych od 1.100 zł do 60 zł miesięcznie

Wczorajsza wieczorna prasa warszawska donosi: Ministerstwo Spraw Wewnętrznych doręczyło już zainteresowanym organizacjom do zaopinjowania projekt ustawy o uposażeniach **pracowników samorządowych, prezydentów i burmistrzów oraz przewodniczących wydziałów powiatowych.** Ustawa ta nie dotyczy dyrektorów i nauczycieli samorządowych zakładów naukowych i wychowawczych.

Pensje zarządów miast podzielono na **14 grup zasadniczych,** w których wysokość poborów waha się **od 100 do 1.200 zł miesięcznie.** Wysokość poborów prezydenta lub burmistrza miasta zależna będzie od ilości mieszkańców.

Warszawa znalazła się poza temi grupami. Mianowicie prezydent Warszawy otrzymywać będzie pensję zasadniczą 1.500 zł i dodatek funkcyjny 1.800 zł miesięcznie, czyli razem 3.300 zł miesięcznie, wiceprezydenci Warszawy pobierać będą pensję zasadniczą od 1.000 do 1.200 zł oraz dodatek funkcyjny 1.000 zł, czyli od 2.000 do 2.200 zł miesięcznie. **Starostowie krajowi pobierać będą pensji zasadniczej 1.000 zł i dodatek funkcyjny 650 zł.** Niezawodowi przełożeni gmin, których praca w samorządzie nie stanowi dla nich zajęcia głównego, otrzymywać będą odszkodowanie w wysokości **100 do 350 zł miesięcznie,** zależnie od ilości mieszkańców.

Ławnikom, członkom wydziałów powiatowych i wojewódzkich wypłacane będą **jedynie djety za udział w posiedzeniach.** Członkom zarządów miast i prezydjum wydziałów powiatowych, którzy mają prawo do stałych poborów, nie wolno będzie wypłacać djet.

Zasadniczą pensję urzędników miejskich podzielono na 16 kategoryj uposażeniowych: **1) 1.100 zł, 2) 900 zł, 3) 750 zł, 4) 625 zł, 5) 525 zł, 6) 450 zł, 7) 380 zł, 8) 325 zł, 9) 270 zł, 10) 220 zł, 11) 170 zł, 12) 140 zł, 13) 120 zł, 14) 100 zł, 15) 80 zł i 16) 60 zł.**

Urzędnicy, których pobory nie przekraczają razem z dodatkiem 400 zł miesięcznie, otrzymają **specjalny dodatek na dzieci,** w wysokości na jedno lub dwoje dzieci — 25 zł i przy większej ilości dzieci 40 zł miesięcznie.

Z dniem 1 kwietnia 1936 r. pensje pracowników miejskich ulegną zmianie na podstawie nowej ustawy. Predewszystkiem pobierany obecnie podatek specjalny **będzie cofnięty i potrącony od pensji.** Specjalna ustawa emerytalna przewidywać będzie obliczanie stawek emerytalnych **wyłącznie od pensji zasadniczej,** co w przyszłości zmniejszy wysokość emerytur, które dotąd były obliczane od całkowitych poborów. W ten sposób 100-procentowa emerytura prezydenta miasta nie będzie mogła przekroczyć 1800 zł, gdy dotychczas wynosiła około 4.000 zł. Nowa ustawa emerytalna przedłuży okres potrzebny do nabycia **praw emerytalnych z 10 do 15 lat.**

Krwawe porachunki rodzinne

Właścicielka drogerji zamordowała sześcioma strzałami swego krewnego

(o) **Poznań,** 10. 12. (Tel. wł.) Do składu żelaza **Sylwestra Gawrycha** przy ul. Dąbrowskiego 54, przyszła jakaś kobieta, która w pewnym momencie nagłym ruchem dobyła rewolwer i oddała **dwa strzały** do Gawrycha.

Gdy ciężko ranny runął na podłogę, nieznajoma **strzeliła do niego jeszcze cztery** razy i następnie zbiegła.

W chwilę później zabójczyni sama zgłosiła się do policji i zgłosiła, że nazywa się **Agnieszka Wojciechowska,** jest krewną Gawrycha i właścicielką drogerji.

Powodem zabójstwa były według jejoświadczenia **nieporozumienia rodzinne na tle spadku** po zmarłym mężu Wojciechowskiej.

Szczegóły ustawy amnestyjnej

Z wczorajszego posiedzenia sejmowej komisji budżetowej

Warszawa, 10. 12. (PAT.) Dzisiaj przed południem odbyło się posiedzenie sejmowej komisji budżetowej. Na posiedzenie to **przybył minister skarbu p. Kwiatkowski i wiceminister Grodyński.** Przedmiotem obrad były **trzy projekty ustaw kredytowych dodatkowych** na r. 1934/35 i 1935/36. W toku dyskusji, jaka wywiązała się nad temi projektami, wyjaśnień udzielił wicemin. Grodyński. W wyniku obrad pierwszy z tych projektów, tj. kredyty dodatkowe na rok 1934/35, które w globalnej sumie wynoszą **15.056.092 przyjęto bez zmian.** Do dwóch pozostałych projektów komisja nie wprowadziła żadnych zmian merytorycznych. Jedynie w obu projektach zmieniono tylko art. 2-gi. Zmiana ta jest czysto formalna i polega na tem, że oba projekty ustaw o kredytach dodatkowych na r. 1935/36 połączono w jeden projekt, nie zmieniając sumy globalnej tych kredytów.

Do laski marszałkowskiej wpłynął projekt **ustawy amnestyjnej.** Art. 1 ustawy amnestyjnej ustala, że dla upamiętnienia wprowadzenia w życie ustawy konstytucyjnej udziela się powyższej amnestji. Art. 2 wymienia następujące kategorje przestępstw, które objęte są projektowaną amnestją, a mianowicie:

przestępstwa skarbowe, dokonane przed 11 listopada 1935 r., a to — poza opublikowaniem w prasie — przestępstwa porządkowe, przestępstwa polegające na uszczupleniu dochodu skarbowego, jeśli podstawa wymiaru kary nie przekracza kwoty 100 zł., przestępstwa polegające na naruszeniu zakazu przywozu, wywozu lub przewozu towarów, jeżeli wartość towaru nie przekracza 200 zł., przestępstwa, za które grozi wyłącznie kara pieniężna do tysiąca zł., oraz przestępstwa z ustawy karno - skarbowej, o ile dotyczą urządzenia nielegalnych loteryj, które prowadzone były na cele społeczne. Ponadto amnestji podlegają wszystkie wykroczenia dokonane przed 11 listopada 1935 r.

Art. 3 zawiera **zasady ustawy amnestyjnej,** ogłoszone już w prasie, a odnoszące się do przestępstw **natury kryminalnej. Art. 4** projektu odnosi się do przestępstw popełnionych **z pobudek politycznych, przyczem** kary nie wyżej 2 lat więzienia zostają całkowicie darowane.

Art. 5 postanawia, że sprawy o **przestępstwa z art. 43 do 48 kod. kar. wojskowego,** dokonane przed 30 marca 1923 r. darowuje się, jeżeli sprawca w ciągu roku od wejścia w życie ustawy amnestyjnej znajdzie się w rozporządzeniu władzy celem uregulowania swego stosunku do służby wojskowej. Art. 6-ty wylicza kategorje przestępstw, **których amnestja nie obejmuje.** Poza już ogłoszonemi, amnestja nie obejmuje m. in. przestępstw, określonych w dekrecie Prezydenta **o rejestrowym zastawie rolniczym oraz o rejestrowym zastawie drzewnym,** dalej przestępstw z art. 47 i 48 prawa **o broni, amunicji i materjałach wybuchowych,** zbrodni i występków, określonych w dekrecie Prezydenta R. P. o niektórych przestępstwach **przeciwko bezpieczeństwu państwa** (np. szpiegostwo).

Dalej przestępstw zawartych w **art.** 103 i 104 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym **(dezercja),** chyba, że sprawca w ciągu roku od wejścia w życie ustawy amnestyjnej znajdzie się w rozporządzeniu władzy celem uregulowania swego stosunku do służby wojskowej. Amnestja nie obejmuje przestępstw z art. 105 i 106 wymienionej ustawy (oszukańcze zabiegi, zmierzające do zwolnienia od służby wojsk., uszkodzenie ciała celem uzyskania niezdolności do służby wojskowej itd.). Nie podlegają również amnestji naruszenia, **karane przez władzę przełożoną i dyscyplinarną.**

Wreszcie amnestja nie stosuje się do osób, które **ścigane były listami gończemi** z powodu uchylenia się od wykonania prawomocnego wyroku. Dalej projekt amnestyjny obejmuje rozmaite kategorje przestępstw leśnych. W uzasadnieniu do projektu ustawy amnestyjnej przytoczone jest, że ustala się datę **11 listopada 1935 r., t. j.** dzień święta Niepodległości, **jako datę rozstrzygającą, czy dane przestępstwo** podlega amnestji. O ile chodzi o t. zw. przestępstwa polityczne, to projekt idzie o wiele dalej, **wzmocnione bowiem nowemi podstawami u**strojowemi Państwo Polskie pragnie dać **tej kategorji skazanych możność okazania poprawy.**

Zostaje podkreślone, że w zakresie przestępstw skarbowych projektowana ustawa ma być **najszerszą z dotychczas wydanych amnestyj.** Na podstawie prowizorycznych obliczeń można przypuszczać, iż obejmuje ona **conajmniej połowę wszelkich przestępstw skarbowych.** O ile idzie o przestępstwa z pobudek politycznych, to przy określaniu tych przestępstw projekt kładzie nacisk nie na te przestępstwa, lecz na motywy przestępnego działania i na pobudkę. Bardzo rozlegle obejmuje amnestja **przestępstwa leśne,** jak kradzieże i inne nadużycia leśne.

Z pod działania amnestji wyłączeni są ci, którzy nie poddali się prawomocnym wyrokom, lecz **zbiegli przed wykonaniem kary.** Elementarne poczucie sprawiedliwości nakazuje, jak głosi uzasadnienie, inaczej ustosunkować się do tych przestępców, niż do przestępców, którzy lojalnie poddali się prawu i winę swoją bądź już częściowo odcierpieli, bądź okazali gotowość jej poniesienia. iC, którzy podporządkowali się wyrokowi, nie mogą być w gorszem położeniu o dtych, którzy uciekli przed karą i **ucieczka nie może stanowić premji dla tych, którzy popełniwszy przestępstwo, nie wykazali tyle poszanowania dla prawa, aby ponieść konsekwencje swego czynu.** Kto wyrokowi sądu ojczystego nie daje posłuchu, sam siebie wyłącza niejako z pod dobrodziejstwa łaski.

Pożyczki hipoteczne w dolarach

płatne są po kursie obecnym

(o) **Lwów,** 10. 12. (Tel. wł.) Sąd Najwyższy wydał zasadniczy wyrok w sprawie długów właścicieli nieruchomości w Kom. Kasie Oszczędności.

Swego czasu lwowska KKO udzielała **pożyczek hipotecznych jedynie w dolarach** i w tej walucie pożyczki miały też być spłacane.

Kasa domagała się obecnie spłacenia pożyczek według kursu **dolar = 8,90 zł.** Sąd Najwyższy orzekł, że dług winien być spłacany **według obecnego kursu dolara.**

Sądowy epilog

bankructwa Banku Ludowego w Lesznie

(o) **Leszno,** 10. 12. (Tel. wł.) Wczoraj rozpoczął się proces b. **urzędników Banku Ludowego,** którzy dopuścili do upadłości banku i narazili szereg osób na poważne straty. Na rozprawę powołano 130 świadków. Wczoraj odczytano akt oskarżenia, zarzucający oskarżonym m. in. przyjmowanie fikcyjnych dowodów kasowych, oszustwa wekslowe itd.

Straty, jakie ponieśli klienci banku, sięgają 250.000 zł.

Dalsze badania świadków w procesie warszawskim

Współdziałanie Łebeda z Klymyszynem i Karpyńcem udowodnione

Warszawa 10. 12. (PAT). Dzisiejsze posiedzenie Sądu Okręgowego w sprawie o zabójstwo śp. ministra Pierackiego rozpoczęło się o godz. 10,45. W dalszym ciągu badani są świadkowie oskarżenia.

Jako pierwszy zeznaje świadek Adam Czyżewicz, st. posterunkowy służby śledczej w Krakowie. Przeprowadzał on obserwacje **podejrzanych o** działalność w OUN **w Krakowie** i częściowo **we Lwowie.** Ponieważ świadek szczegółów swych obserwacyj dokładnie dziś już nie pamięta, sąd postanawia odczytać jego zeznania, złożone w śledztwie. Z zeznań tych wynika, że świadek w ciągu kilku miesięcy roku 1933 i 1934 śledził stale zamieszkałych w Krakowie działaczy OUN., a w szczególności **Karpyńca i Klymyszyna.** W dniu 30 maja 1934 r. świadek zauważył, jak do mieszkania osk. Karpyńca przybył rano w towarzystwie Klymyszyna **nieznany mu osobnik** w ubraniu jasno zielonkawem i w czarnym płaszczu ceratowym. Osobnik ów miał teczkę skórzaną. W osobniku tym rozpoznał świadek następnie **osk. Łebeda.** Łebed pozostawał tego dnia w mieszkaniu Karpyńca, skąd wyszedł dopiero około północy, udając się na pociąg.

Następnie świadek **złożył** bardzo obszerne zeznania, dotyczące transportów literatury nielegalnej OUN., dokonywanych w ciągu dłuższego okresu czasu **przez osk. Klymyszyna.** Zeznania świadka Czyżewicza dotyczą również **zakupu różnych chemikalij,** dokonywanego przez osk. Karpyńca i Klymyszyna dla laboratorjum, mieszczącego się w mieszkaniu Karpyńca. W dniu 19 czerwca 1934 r. świadek w towarzystwie **innych** funkcjonarjuszy policji przeprowadził **rewizję u Karpyńca,** przyczem znaleziono wówczas znaczne ilości chemikalij, przyrządy laboratoryjne i materjały żelazne. W mieszkaniu Karpyńca znajdowały się też resztki arkusza **blachy żelaznej, identycznej z blachą, z której skonstruowana była puszka pocisku, porzucona przez sprawcę zabójstwa min. Pierackiego**

Bomba pochodziła z laboratorjum Karpyńca

Na pytanie prokuratora **Rudnickiego** świadek podaje, że w dniu 19 czerwca 1934 podczas drugiej rewizji w mieszkaniu osk. Karpyńca znaleziono **małą zardzewiałą blaszkę,** która okazała się **odpowiednikiem owalnego o nierównych brzegach otworu z wieczka puszki porzuconej przez uciekającego sprawcę zamachu na min. Pierackiego.** Na wniosek prokuratora Rudnickiego świadkowi okazano znajdującą się w dowodach rzeczowych blaszkę, którą świadek poznaje, dodając, iż jest to **ta sama blaszka, tylko wyprostowana.**

Następnie zeznaje świadek **Franciszek Kapusta,** starszy posterunkowy wydziału śledczego w Krakowie.

Świadek **Maksymiljan Szkaradek,** posterunkowy urzędu śledczego **w Krakowie nie** pamięta dokładnie szczegółów obserwacyj, przeprowadzanych w Krakowie w stosunku do podejrzanych w OUN., wobec czego sąd postanawia odczytać zeznania świadka, złożone w śledztwie. Obserwacje świadka Szkaradka dotyczyły głównie oskarżonych Karpyńca i Klymyszyna, o których świadek podaje szczegóły zgodne z zeznaniami poprzednich dwóch świadków.

Punkt obserwacyjny w mieszkaniu Marszalika

Następny świadek **Karol Marszalik,** kupiec, zamieszkały w Krakowie, nie pamięta dziś szczegółów sprawy, wskutek czego sąd odczytuje jego zeznania złożone w śledztwie. Z zeznań tych wynika, że w kwietniu 1934 r. zwrócił się do świadka kolega jego wywiadowca Czyżewicz, aby **pozwolił ze swego mieszkania prowadzić obserwacje.** W dniu 30 maja 1934 r. świadek wrócił do domu koło godz. 22, zastał u siebie Czyżewicza, który przez okno obserwował czy nie będzie wychodził stamtąd student **wysoki brunet,** którego świadek znał przedtem z widzenia. O godz. 0,10 z obserwowanego domu wyszedł nieznany świadkowi mężczyzna w cyklistówce i czarnym ceratowym płaszczu. Miał on z sobą teczkę skórzaną. Za nim wyszedł ów student i obaj udali się do miasta.

Świadek potwierdza swoje zeznania, poczem na pytanie czy poznaje wśród oskarżonych owego bruneta i nieznajomego mężczyznę, wskazuje początkowo na osk. Kaczmarskiego, później jednak, przyjrzawszy się ławie oskrażonym dokładniej, stwierdza, że owym znanym mu z widzenia studentem jest osk. **Klymyszyn,** osobnikiem zaś widzianym przez świadka 30 maja 1934 r. **osk. Łebed.**

Następnie sąd pozostawił bez uwzględnienia wniosek adw. Szłapaka o konfrontację św. Marszalika ze świadkiem Czyżewiczem w związku z kwestją, czy mieszkania swego użyczył świadek Marszalik dla obserwacyj bezinteresownie czy za opłatą, z uwagi na to, że okoliczność nie ma znaczenia dla sprawy. Jako ostatni przesłuchany był na wniosek obrony raz jeszcze **post. Trzciński,** badany już poprzednio. Świadek ten w śledztwie zeznał, że pełniąc służbę w pobliżu gmachu Ministerstwa Spraw Wewn. zaobserwował na ulicy kilka razy nie tylko osk. Łebeda, ale i **innego osobnika, którego rozpoznał następnie z fotografji jako Andrzeja Fedynę.**

Świadek **potwierdza swoje zeznania.**

Na tem posiedzenie dzisiejsze o godz. 17,15 **zostało przerwane do jutra, do godz. 10 rano.**

GŁOSY I ODGŁOSY.

Frontem do... Szwecji

(ow) Wczorajsza **„Gazeta Polska"** w feljetonie gospodarczym, podpisanym inicjałami „T. N.", zajmuje się zagadnieniem układu stosunków komunikacyjnych na Bałtyku z punktu widzenia interesów portów polskich — Gdyni i Gdańska. Autor feljetonu zwraca m. in. uwagę na olbrzymie znaczenie, jakie posiada dla rozwoju naszych handlowych baz morskich najdalej idące usprawnienie komunikacji lądowo-morskiej ze Szwecją. „Gazeta Polska" pisze:

„Posiadając na Bałtyku znacznie krótszy wycinek wybrzeża oraz tylko dwa porty zgrupowane prawie koło siebie, Polska znajduje się w położeniu od Niemiec znacznie mniej korzystnem, lecz bynajmniej nie beznadziejnem. Posiadając faktyczne zaplecze naszych portów de facto większe i o rozleglejszych możliwościach, niż zaplecze portów niemieckich, oraz bezcenny atut krótszej geograficznie drogi do Szwecji, możemy zupełnie z powodzeniem kusić się o zdobycie części tranzytu i handlu między Skandynawją, a częścią Środkowej Europy..."

„Jakież wskazania praktyczne wynikałyby z tego dla naszej polityki morskiej? — Przedewszystkiem większego i staranniejszego nacisku na rozwój tranzytu w naszych portach, a zwłaszcza tranzytu skandynawskiego. Wiąże się to ze zwróceniem większej, baczniejszej i bardziej czynnej uwagi na kompleks gospodarczy Szwecji, który jest u nas naogół niedoceniany. Można bez przesady powiedzieć, że **wszelki przewóz morski towarów w obrocie ze Szwecją, zwłaszcza drobnicowych, przez Gdynię i Gdańsk, ma wprost olbrzymie szanse powodzenia. Fracht morski konkuruje tu bowiem z frachtem kolei szwedzkich,** idących prawie bez wyjątku, jeśli chodzi o ruch z kontynentem, z południa na północ, t. j. w tym samym kierunku, co obchodzący nas ruch żeglugowy. Reguła ta obowiązuje w stosunku do wszystkich portów szwedzkich leżących od Karlskrony na północ. Towar, przewieziony ze Sztokholmu do Warszawy drogą kolejową via Trelleborg — Sassnitz płaci fracht **blisko pięć razy większy, niż przewieziony drogą morską wprost via Gdynia."**

Nie partyjnictwo, lecz organizacja

Warszawski „Czas", prostując bałamutne dedukcje „Robotnika", usiłującego wykazać, że na terenie nowych izb ustawodawczych zapanowała tęsknota za... partyjnictwem, w ten sposób charakteryzuje akcję organizowania poszczególnych grup parlamentarnych:

„Grupy, powstające na terenie parlamentu przypominają tylko o tyle dawne kluby partyjne, że stwarzają wewnątrz izb pewną **organizację** na miejsce dotychczasowego rozproszkowania. Pozatem jednak żadne wspólne cechy z dawnymi klubami ich nie łączą. Te ostatnie były **organizacjami politycznemi, partyjnemi,** ludzie wchodzący w skład dawnych klubów parlamentarnych byli wyznawcami **wspólnego programu partyjno-politycznego.** Nic podobnego w dzisiejszych grupach nie ma miejsca. Tworzą się one na zasadzie zupełnie odmiennych kryterjów, a więc kryterjum **zawodowego,** kryterjum **specjalnych wspólnych zainteresowań** danego grona posłów i senatorów i t. p. Natomiast nie powstała dotychczas żadna grupa, przynajmniej grupa jawna, oficjalna, na podstawie kryterjum partyjno-**politycznego."**

O robotach publicznych na Pomorzu

Roboty celowe i niecelowe - Roboty drogowe - Most na Wiśle

Wobec drogiego pieniądza i kurczenia się kredytów, przeznaczonych na roboty publiczne, wydaje się konieczne wszelkie projektowane roboty z funduszów publicznych, a więc i z Funduszu Pracy, dokładnie analizować pod względem ich celowości.

Co należy tu rozumieć pod celowością? Celowe są te roboty, które, wykonane według ułożonego na dłuższą lub krótszą metę planu prac, dają **należyty efekt gospodarczy.** Niektórzy idą dalej, bo do celowych zaliczają obecnie tylko te roboty, które się rentują finansowo, t. j. dają realny efekt finansowy. Ponieważ jednak mówimy tu o robotach finansowanych przez Fundusz Pracy, źródła o określonem przeznaczeniu — zatrudnianie bezrobotnych, — wobec tego ostatnia definicja nie wydaje się być słuszną. Nie ulega jednak wątpliwości, że z Funduszu Pracy należy wykonywać tylko **roboty celowe.**

Każda dzielnica Polski ma swe odmienne potrzeby i to, co celowe jest w b. Kongresówce, jak budowa kanalizacji i wodociągów, to dla Pomorza byłoby niecelowe, gdyż miasta nasze posiadają te urządzenia.

Jakie roboty na Pomorzu zaliczyć należy do celowych? Przedewszystkiem **roboty drogowe oraz związane z regulacją Wisły.**

Rozgałęziona sieć dróg bitych na Pomorzu coraz bardziej zaczyna się niszczyć, osobliwie szos państwowych o pierwszorzędnem znaczeniu gospodarczem i strategicznem. Przyczyna — brak kredytów na konserwację. Jak oświadczył nam na P. Radzie Komunikacyjnej dyr. dep. drogowego Min. Kom., inż.. Siła - Nowicki, nie posiada on dosłownie ani 1 złotego na konserwację szos państwowych. Tak sprawa przedstawia się już od kilku lat. Czem to grozi dla naszych głównych szos — widzimy naocznie, i jeżeli nie uda się znaleźć funduszów z innych źródeł, niedługo zapewne niektóre odcinki drogowe **trzeba będzie zamknąć dla ruchu.**

Drugą nieznośną bolączką są odcinki dojazdowe do większych miast oraz te odcinki, które wykazują specjalnie wzmożony ruch kołowy i pomimo corocznej konserwacji, niszczą się w szybkiem tempie. Wskażę tu napr. na odcinek Grzywna — Chełmża — Bielczyny: ogromny ruch kołowy podczas zwózki buraków do Cukrowni Chełmżyńskiej co rok rujnuje gruntownie nawierzchnię szosową. Szosa jednotorowa przez wieś Grzywna naprawiana jest nieomal co rok i po kilku miesiącach jest znów w stanie opłakanym. To samo na odcinku Grudziądz — Mniszek, gdzie ciężarówki niszczą szosę co rok gruntownie. Otóż te intensywnie objeżdżane odcinki winny otrzymać ulepszoną kostkową lub klinkierową nawierzchnię, jedynie racjonalną, zwykła szosa bita bowiem tu nie nadaje się zupełnie.

A więc potrzebne są większe pieniądze na bieżący remont szos głównych oraz na ulepszenie nawierzchni w miejscach specjalnie rujnujących się. Min. Kom. oświadcza, że na te najkonieczniejsze roboty nie ma ani grosza. **Fundusz Pracy winien tu bezwarunkowo przyjść z większą pomocą finansową Min. Kom. z wyraźnem zastrzeżeniem, że dotacje użyte będą na Pomorzu tylko na wymieniony cel.**

Statut jednak F. P. przewiduje wydatki wyłącznie o charakterze inwestycyjnym. Otóż ulepszone nawierzchnie są inwestycją i, z tego założenia wychodząc, ulepszono i doprowadzono odcinek Gniew — Tczew do stanu doskonałego tylko z F. P. Należy tę zapoczątkowaną tam akcję planowo kontynuować i w innych miejscach.

Przyszłoroczny plan robót z F. P. preliminuje zgórą 3 miljony zł (jeżeli się nie mylę) na budowę szeregu nowych szos. Nie negując konieczności ulepszenia połączeń z Wybrzeżem z obejściem terenu W. M. Gdańska, miałbym najpoważniejsze zastrzeżenie, co do budowy szeregu odcinków w powiatach chojnickim i tucholskim, a nawet i drugiej szosy do Wybrzeża z okolic Bydgoszczy. Są to roboty II kategorji i jeżeli brak jest funduszów na remont bieżący i ulepszenie nawierzchni, odłożone one być muszą na czas późniejszy. **Przedewszystkiem bieżący remont i ulepszenie nawierzchni, potem wszystko inne!** Teza ta chyba nie podlega dyskusji, bo przypominalibyśmy tego gentlemana, na którym ubranie się rozpada, a on sobie kupuje cylinder i białe rękawiczki!

Dlatego wydaje nam się koniecznem, **by Fundusz Pracy z owych 3 miljonów przynajmniej połowę jeszcze przeznaczył na roboty szosowe remontowe i ulepszeniowe** tembardziej, że robocizna przy tych robotach odgrywa dominującą rolę.

* * *

Roboty przy Wiśle. Przed wojną Niemcy mieli gotowy projekt stałego mostu kolejowo - szosowego przez Wisłę między Chełmnem i Świeciem i tylk wskutek wojny plan ten nie został zrealizowany. Przedewszystkiem — możeby było można obecnie wydostać ten projekt z Berlina, co znakomicie ułatwiłoby dalszą realizację tego projektu, przedstawiającego tak oczywiste korzyści dla szeregu bogatych powiatów pomorskich.

Obecnie buduje się z obu stron w Chełmnie i Świeciu wały ochronne, które zwężą koryto rozlewu Wisły do 1 km. Wydaje się wskazane, by **roboty wałowe uzgodnić i dostosować do projektu przyszłego stałego mostu,** który podobno znajduje się na warsztacie pracy Starostwa Krajowego. Byłoby pożałowania godne, gdyby roboty wałowe nie zostały dostosowane do przyszłego mostu, potrzebującego znacznych robót ziemnych przy wykonaniu dojazdów z obu stron do samego mostu. Sypanie wałów należy uważać jako roboty wstępne do budowy mostu, i jeżeli tej okoliczności nie uwzględniono przy zaprojektowaniu robót wałowych, należałoby cały projekt natychmiast przerobić, co nie przedstawiałoby większych trudności wobec tego, że sypanie wału w Chełmnie i Świeciu obecnie dopiero rozpoczęto.

Wszelkie roboty ziemne dla przyszłego mostu mogą i winny być wykonane z Funduszu Pracy, bo są to roboty wysoce celowe. Musiałyby one być rozłożone na szereg lat, a na ostateczne zakończenie mostu, t. j. na budowę filarów i przęseł znajdą się fundusze ze źródeł tych ministerstw i samorządów, które są zainteresowane w realizacji tego projektu.

Wyczuwam, że naszkicowany plan robót drogowych i wiślanych natrafi na poważniejszy opór pewnych powiatów i miast pomorskich. Na Pomorzu mamy większą ilość ośrodków bezrobocia i staraniem p. p. starostów i ojców miast jest uzyskanie kredytów z F. P. dla lokalnego na miejscu zatrudniania bezrobotnych. Jest to zrozumiałe, lecz jeżeli w tym celu sztucznie trzeba wymyślać roboty, które należą do kategorji robót niecelowych, jak budowa boisk, pływalni, objazdów lub dojazdów w miastach lub niepotrzebnych narazie nowych szos, tj. robót, bez których obejść się można, to tego rodzaju politykę uważać należy za niedopuszczalną. Wały przesypywać z miejsca na miejsce mogliśmy w Warszawie w czasach inflacji, przy obecnej jednak biedzie byłoby to marnotrawstwem.

Należy, jak już zaznaczyłem, wykonywać tylko potrzebne i celowe roboty, **choćby trzeba było je ograniczyć do kilku tylko miejsc na Pomorzu.** Wtedy robotników koszaruje się w prowizorycznych barakach z wspólną kuchnią z jednego kotła, jak to jest n. p. przy robotach kolejowych, koncentrując bezrobotnych z kilku powiatów i miast. Daje to możność robotnikom, przy lepszem wyżywieniu i lepszej organizacji pracy, poczynić znaczniejsze oszczędności. Są to obserwacje z praktyki. Ten system stosuje się w „Arbeitsdienst" w Niemczech i daje on doskonałe rezultaty, gdzie obie strony są zadowolone, jak to osobiście mogłem stwierdzić.

Sztuczne wynajdywanie i stwarzanie lokalnych robót tylko w celu lokalnego zatrudniania bezrobotnych uważać należy za niewskazane.

Inż. A. Dziedziul.

Obniżka cen rur i śrub

Warszawa, 10. 12. (PAT) W wyniku rozmów, przeprowadzonych przez p. min. przemysłu i handlu **dr. Góreckiego** z reprezentantami poszczególnych kartelów w zakresie obniżki cen, **nastąpiło porozumienie między ministrem i biurem sprzedaży rur zjednoczonych odlewni polskich „Ruropol".** Obniżka cen przeprowadzona zostanie **od 15 grudnia br. i wyniesie 17%.** Obniżka ta dotyczy wyrobów następujących 4 fabryk: **Węgierska Górka Górniczo-Hutnicza S. A., Lilpop, Rau i Loewenstein Tow. Akc. Warszawa, Stow. Mechaników Polskich z Ameryki S. A. Warszawa, Spółka Akcyjna Wielkich Pieców i Zakładów Ostrowieckich w Ostrowcu.**

W wyniku porozumienia Ministerstwa P. i H. **ze Zjednoczonemi Polskiemi Fabrykami Śrub,** obniżka cen **wyniesie przeciętnie 15% od dnia 15 grudnia br.** Obniżka dotyczy wyrobów 10 fabryk, a mianowicie: **Bartelmus i Suchy, Bielsko,** Tow. Akc. dla fabrykacji śrub i wyrobów kutych **Drevillier S. A., A. Urban i S-wie — Ustroń, Fitznerowska Fabryka** śrub i nitów Sp. z o. o. Siemianowice, Tow. zakładów metalowych **B. Hantke S. A. Warszawa,** Spadkobiercy **Juljusza Jaryscha S. A. Łódź,** Fabryka wyrobów metalowych i akumulatorów **dr. inż. Stanisław Bienkowski S. A. Lwów, Modrzejowskie Zakłady Górniczo-Hutnicze S. A. Sosnowiec, P. H. Pollak i Syn,** fabryka śrub i nitów, Biała, **Bracia Szajn,** fabryka śrub i gwoździ S. A. Będzin, **Warszawskie fabryki śrub i gwoździ J. Wolanowski S. A. Warszawa.**

Odpowiedzialność szpitali i lekarzy za niedbałe leczenie

ustalona orzeczeniem Sądu Najwyższego

W spornej kwestji **odpowiedzialności szpitali i lekarzy za niedbałe leczenie,** zapadło znamienne orzeczenie **Sądu Najwyższego.**

Sąd Najwyższy uznał, iż Państwo prowadzące zakład leczniczy jest **odpowiedzialne majątkowo za szkodę wyrządzoną pacjentowi wskutek czynności lekarza,** który nie zastosował się do **elementarnych** i potrzebnych zasad sztuki lekarskiej.

Dotyczy to również wypadków, gdy lekarz dopuści się **nieusprawiedliwionego zaniedbania,** bądź też gdy **zakład funkcjonuje wadliwie,** a uchybienia w jego prowadzeniu mogą być przyczyną szkody wyrządzonej pacjentowi.

REFLEKTOREM

16 bohaterów „narodowych"

Przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy toczy się obecnie proces, który w jaskrawy sposób odsłania całą zgniliznę moralną, jaka nie od dziś toczy szeregi t. zw. Stronnictwa Narodowego. Na ławie oskarżonych zasiadło 38 pionków stronnictwa, przy których pomocy w dniu wyborów do Sejmu, 8 września b. r., usiłowano wywołać „rewolucję narodową" w powiecie wyrzyskim. 16 innych oskarżonych wolało uchylić się od odpowiedzialności przed Sądem Rzeczypospolitej. Odwagi i animuszu wystarczyło im do napadania kupą na pojedyńczych funkcjonarjuszów Policji Państwowej czy Straży Granicznej, pełniących w dniu wyborów swe ciężkie obowiązki czuwania nad spokojem publicznym, do rozbijania lokalów wyborczych, do niszczenia papierów i akt urzędowych, wreszcie do zdradzieckiego ostrzeliwania zdaleka patrolów policyjnych. Gdy przyszło za te zbrodnicze poczynania ponosić odpowiedzialność przed Sądem, to już tym 16 „bohaterom" odwagi nie stało.

Wśród zbiegów z przed oblicza sprawiedliwości znaleźli się prawie wszyscy wybitniejsi przywódcy ruchawki, w ich liczbie główny prowodyr zajść, sam p. prezes powiatowy Stronnictwa Narodowego, Brunon Polcyn.

Oto prawdziwy wizerunek moralny nieustających pretendentów do rządów w Polsce. Podjudzić tłum, podburzyć maluczkich do rozruchów, pchnąć ich na ławy oskarżonych, a samemu, gdy przyjdzie bieda, dać drapaka gdzie pieprz rośnie. Nie pierwszy to i nie ostatni wypadek! Taktyka wypychania naprzód łatwo zapalnej młodzieży, poza której plecami starzy wyjadacze partyjni usiłują kuć dla siebie kapitał polityczny, znalazła nie tak dawno surową ocenę nawet we własnych szeregach endecji. Część prowadzonej na manowce młodzieży zbuntowała się wówczas przeciw cynicznemu wyzyskiwaniu jej łatwowierności przez „starych" Stronnictwa Narodowego i wyłamała się z pod dawnych znaków partyjnych, tworząc zupełnie odrębny Związek Młodych Narodowców.

Bezstronnego obserwatora procesu bydgoskiego uderzy niesłychana błazenada akcesorjów, użytych do tumanienia maluczkich. A więc owe groźne przysięgi „na krzyż(!) i karabin(!)", odbierane przez przywódców zajść od ich łatwowiernych uczestników, a więc owe przyrzeczenia, że ci dość zresztą groteskowi „spiskowcy" bronić będą „ideałów" Stronnictwa Narodowego (ładna obrona i ładne ideały!), oraz że wierni będą najpierw Stronnictwu Narodowemu, a potem dopiero Ojczyźnie! A dalej te naiwne przyznania przed Sądem, że „starsi przysięgi tej nie chcieli(!) składać". Te równie rozbrajające jak wykrętne wyjaśnienia, że karabin, na który przysięgano, to wcale nie był karabin, lecz niewinna wiatrówka, albo znowu „zwykła" strzelba, albo wreszcie istotnie był karabinem, ale „starym" itd.

Wszystko to razem daje żałosny obraz, do jakiego stopnia wypaczenia i zwyrodnienia metod działania i charakterów ludzkich doprowadziła budująca działalność naszej opozycji „narodowej".

„Rewolucja" w Wiktorówku i w Łobżenicy miałaby tło dość humorystyczne, gdyby nie te dwa tragiczne trupy, które legły na placu zajść i gdyby nie zbrodnicze akty sabotażu i znieważenia Głowy Państwa, jakich się w czasie rozruchów dopuszczono.

To też surowa ręka sprawiedliwości niewątpliwie dosięgnie winnych, bez względu na to, czy dziś siedzą na ławie oskarżonych, czy też przed wymiarem tej sprawiedliwości się ukryli.

Chodzi tutaj jednak narazie o co innego. Przed Sądem odpowiadają szeregowcy partyjni, opętani przez demagogję swoich przywódców, ci zaś przywódcy, wypchnąwszy swych podkomendnych na ławę oskarżonych, sami poukrywali się w nadziei, że w ten sposób zdobędą sobie bezkarność.

I to jest w tym smutnym procesie najsmutniejsze...

Latarnik.

Straszna katastrofa samolotu belgijskiego

Londyn, 10. 12. (PAT.) **Samolot belgijski,** który leciał z Brukseli do Londynu, **spadł w hrabstwie Kent. Na pokładzie** samolotu znajdowało się **trzech członków załogi i 7 pasażerów,** w tem jedna kobieta. **Wszyscy zginęli na miejscu.** Samolot był konstrukcji **włoskiej.**

„Produkować dużo i tanio nie zaś mało i drogo"

Przemówienie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych J. Poniatowskiego

Minister Rolnictwa i Reform Rolnych J. Poniatowski wygłosił przez radjo w ubiegłą niedzielę następujące przemówienie:

„Rolnicy polscy, zmagając się już lat kilka z ciężkiemi warunkami bytu, trawią zapewne liczne wieczory zimowe i niejedno niedzielne popołudnie w gorzkiej samotnej zadumie lub sąsiedzkiej naradzie, często niemniej gorzkiej, co też może im przynieść lepszego rok następny i czy mogą na poprawę swego losu wpłynąć?

Łączę się z wami w tej trosce o jutro i chcę dziś przemyśleć z wami głośno pytanie pierwsze i bodajże główne — **czy może być łatwo podniesiona wydajność naszych gospodarstw, tak dotychczas mizerna w porównaniu z większością krajów Europy i czy wpłynie to korzystnie na poprawę bytu rolników, wówczas gdy i dotychczasową produkcję często zbyć niełatwo, a osiągane ceny zdają się być niskie naskutek nadmiaru towaru na rynku, czy też nie należy raczej ograniczyć produkcji?**

Ustalamy naprzód, jaką jest

OBECNA RZECZYWISTOŚĆ.

W ciągu ostatnich lat kilku — biorę okres od 1930—1934 r. — polska produkcja rolnicza małym tylko uległa zmianom. **Wzrosła wprawdzie produkcja zboża i ziemniaków, natomiast obniżyła się produkcja zwierzęca, jak również produkcja buraków, strączkowych, chmielu, tytoniu** — w ogólnym wyniku można przeto uważać, że poważniejsze zmiany nie zaszły. Natomiast w tymże okresie pięcioletnim **przybyło Polsce blisko 3 miljony ludności,** winno było nastąpić zwiększenie zapotrzebowania na produkty żywności. Tymczasem naskutek załamania gospodarczego kraju, spożycie miast i ośrodków przemysłowych nie uległo zmianie, **ludność odżywia się skąpiej,** a nadto na skutek gwałtownego zubożenia wsi i koniecznej pogoni za groszem —niezbędnym na podatki i opłaty kredytowe — **rolnik musiał sprzedawać jaknajwięcej, odejmując nieraz sobie i rodzinie od ust.** Powstała, jak mówimy, **„głodowa podaż"** ze strony wsi i głodowy eksport zboża. Zważmy, że **Polska dotychczas nigdy nie wywiozła za granicę tak wielkiej ilości zboża, jak w r. 1934** i nigdy jeszcze ten eksport nie kosztował tak znacznych dopłat ze strony Skarbu Państwa, a pamiętajmy ciągle, że zachodziło to wówczas, gdy **wieś przysyła do szkoły głodne dziecko, a wojsko otrzymuje ze wsi źle odżywionego rekruta,** i to mimo tego, że Państwo na przednówku znaczniejsze ilości zboża przeznaczało co roku na zasilenie uboższych powiatów, rozdając zboże „na odrobek" przy pracach drogowych i wodnych.

CZYŻ ISTOTNIE TAK BYĆ MUSI?

Czyż istotnie ziemia polska jest tak niewdzięczna, że oddanych sobie wiernych rolników swoich wyżywić dostatnio nie może? Prawda, że jest nas na ziemi coraz więcej, prawda, że ziemia się nie rozszerza, prawda, że akcja parcelacyjna z różnych względów w tych ciężkich gospodarczo latach posuwa się powoli i że nawet gwałtowne jej rozwinięcie nie byłoby w stanie zadość uczynić potrzebom, prawdą jest wreszcie, że ogólne warunki zbytu — opłacalność rolnictwa — zawisły w znacznej mierze nie od rolników samych, ale także od całokształtu polityki gospodarczej Państwa — o pracy Rządu w tej sprawie później jeszcze wspomnę — ale również jest prawdą, że temu najskromniejszemu wymaganiu: — **„rolniku, podnieś swoją produkcję conajmniej o tyle, abyś bez względu na wszelkie okoliczności wyżywił dostatnio swoją rodzinę"** — temu wymaganiu może rolnik sprostać w zakresie własnych możliwości i na sobie samym polegając.

W technice rolniczej niema granicy intensywności. Każde najmniejsze gospodarstwo może być dalej do wyższej wydajności doprowadzone — im zaś jest mniejsze tem bardziej jest słuszne nadawanie mu charakteru szczególnie intensywnego, tembardziej jest celowe wprowadzenie tam kultur specjalnych i trudniejszych nawet form hodowli, gdyż więcej nadziei mieć można, że troskliwa ręka gospodarza bezpośrednio sama otoczy swą opieką roślinę, czy zwierzę.

Powiedzą pesymiści, że **podniesienie produkcji wymaga nowego nakładu, rolnik zaś zasobów pieniężnych nie ma,** a na zaciąganie długów nowych nie powinien się narażać, gdyż napewno nie będzie miał czem spłacać.

Nie kapitałem a pracą

Ale oto zważmy, że **podniesienie wydajności gospodarstwa równie dobrze opierać się może na nowym nakładzie kapitału, jak na zwiększonym wkładzie pracy.** I gdy kapitał jest w Polsce drogi i trudny — praca jest tania i istnieje w nadmiarze. Więcej nawet — praca w przeludnionej wsi i pozbawionej zarobków może być nie tylko tania. ale zgoła pozbawiona ceny. Bo jakąż cenę ma niezużyty, zmarnowany dzień gospodarza lub członków jego rodziny, gdy zastosować tej pracy nie umie. czy nie chce. Jednak ten sam dzień choć **niema ceny,** jakże ogromną może mieć **wartość, gdy** *so*stanie umiejętnie i z całem zaufaniem ziemi-żywicielce oddany.

To też

PIERWSZYM PODSTAWOWYM OBOWIĄZKIEM KAŻDEGO ROLNIKA,

który z kryzysu zwycięsko wyjść chce, jest takie zorganizowanie swego gospodarstwa, aby przewidzianą była pełna możność zatrudnienia w gospodarstwie całej rodziny w razie, gdy stałych zarobków poza gospodarstwem znaleźć nie można. Nie wolno dziś wsi łudzić, że oto rychło otworzą się znów wrota miast i przemysłu i wchłoną, zabiorą ze wsi narastający nadmiar ludzi. Nawet gdy się przemysł silniej ożywi — będzie najprzód przez dłuższy szereg lat wchłaniał miejskie bezrobocie, natomiast prace inwestycyjne w komunikacjach, budownictwie, meljoracjach przynosić muszą wsi tak konieczny dodatkowy zarobek. Im większą będzie produkcja własna im bardziej pokrycie bieżących codziennych potrzeb wsi na własnej pracy będzie oparte, tem rychlej, tem łatwiej dźwignie się rolnictwo z dzisiejszej nędzy na poziom życia współczesny.

Bezsens

Musimy jednak rozważyć i nasuwające się pytanie, **czy przez wzmożenie produkcji rolniczej w warunkach obecnych nie będzie oddziaływał rolnik przeciw swym interesom, wzmagając podaż, obniżając cenę produktów.** Oto tyle dochodzi nas ze świata **kuszących głosów,** aby usiłować wpłynąć na cenę przez ograniczenie produkcji, —o to szereg krajów posuwa się do środków brutalnych — płacą **odszkodowania za ograniczenie produkcji, za nieuprawianie — więcej, skupują i niszczą towar, aby podnieść cenę.** Słyszeliśmy już przecie **o górach mięsa oblewanych naftą, o zbożu palonem pod kotłami maszyn, o kawie sypanej do morza.** Czy jest sens w tem szaleństwie spekulacyjnego kapitału, czy w tem mamy dla siebie wzorów szukać? Jeżelibyśmy nawet świadomie wstrzymali się od potępienia tych metod z ogólno - ludzkiego punktu widzenia w imię zasady — **niech naród każdy rozstrzyga swoje sprawy według swoich warunków i swoich poglądów** — to przecież w przenoszeniu tych metod na grunt polski odrazu dostrzeżemy bezsens.

Tak, w dalekim świecie, **niszczone produkty nie są odjęte rolnikowi od koniecznego spożycia** — u nas zaś urzeczywistnienie zasady dostatniego spożycia przez rolników jużby zgóry uczyniło zbędny nasz eksport.

NASZA PODAŻ NADWYŻEK JEST W ZNACZNEJ MIERZE GŁODOWA.

A cóż mówić o sytuacji, która łatwo może się wytworzyć i która wierzę, że się wytworzy — gdy przy ożywieniu życia gospodarczego kraju cała ludność silnie wzrastająca zacznie spożywać nie w kryzysowy sposób, a w normalny. Zbędziemy wówczas łatwo na rynku wewnętrznym wszystko, co dziś stanowi **nadwyżkę eksportową.** Pamiętajmy także, że możemy łatwo się znaleźć, przy pierwszem zachwianiu się przeciętnych zbiorów, w obliczu jaskrawego niedoboru. Czyż mamy znów opierać się na zakupach, jak w latach bezpośrednio powojennych? Jesteśmy krajem przeważnie rolniczym i napewno na długie jeszcze lata zostaniemy. Naszym naturalnym produktem wymiany ze światem są i będą przedewszystkiem wytwory rolnictwa, na nich w pierwszym rzędzie opierać się musi nasz bilans handlowy.

Rolnik ma zatem obowiązek zarówno w interesie własnym, jak i w interesie zbiorowym całości kraju podnieść swoją wytwórczość i dotrzymać z nią kroku narastającym potrzebom własnym, potrzebom rynku miejskiego i potrzebom eksportowym.

Troska Rządu

Sprawy naszego eksportu rolniczego stanowią jedną z najpoważniejszych trosk Rządu w pracy nad zapewnieniem rolnictwu słusznych cen. Eksport usuwa z kraju nadwyżkę — normuje podaż i popyt, chroni przed załamaniem cen. **Umożliwić ten eksport, zyskać w nim narzędzie poprawy cen, oto zadanie Rządu.** Pamiętajmy jednak, że eksport popierany sztucznie, dokonywany za dopłatą z podatkowych pieniędzy, faktycznie uboży kraj, wzbogaca sąsiada i w swoich skrajnych formach poparcia — graniczy z polityką niszczenia towaru, którą tak instyktownie i tak słusznie uważamy dla Polski za zgubną.

Obowiązany jest przeto Rząd czynić jaknajstaranniejszy dobór towarów, które eksportować chce. Dobór opierać musi na tem, które produkty zbyt znajdują, które łatwo bez pomocy Skarbu zagranicę wychodzą, które w wartości swojej niosą możliwie najwyższy procent zmaterjalizowanej ludzkiej pracy.

I oto tu leży powód, dla którego **Rząd zaprzestał w roku bieżącym skrajnego popierania wywozu zboża, a wezwał rolników do organizowania swojej produkcji bardziej różnostronnie,** wezwał ich do zwrócenia baczniejszej uwagi na **produkcję hodowlaną,** wezwał ich wreszcie do tego, **aby swojej produkcji zbożowej nie rzucali na rynek, odejmując od ust sobie, aby po pokryciu potrzeb własnych sprzedawali to, co im zapewnia możliwie najlepszy dochód.**

O ile w roku zeszłym Rząd za cel swojej polityki gospodarczej w rolnictwie stawiał powstrzymanie spadku dochodów w rolnictwie, zatrzymanie marszu po równi pochyłej wdół, o tyle w roku następnym Rząd już uważa za możliwe

PODJĘCIE WALKI O PRZYWRACANIE OPŁACALNOŚCI W ROLNICTWIE, CZYLI O POWIĘKSZENIE DOCHODU ROLNICTWA.

Zarówno polityka obniżek cen artykułów przemysłowych, jak polityka obniżki taryf, jak polityka ulg podatkowych i t. zw. oddłużeniowych — jak wreszcie polityka cen rolniczych mają przed sobą ten wspólny cel. Do świadomego wykonania tej polityki przez cały naród, konieczne jest jej rozumienie i współdziałanie ze strony rolnictwa.

PRODUKOWAĆ DUŻO I TANIO, NIE ZAŚ MAŁO I DROGO

— to podstawowe hasło służby rolnictwu, Państwu i sobie.

Produkując tanio, można uzyskać trwały eksport, można być zabezpieczonym przed gwałtownemi skokami cen. Produkując różnostronnie, nie koncentrując ryzyka na jednym produkcie, zabezpiecza się i siebie i kraj przed niespodziankami.

Ta różnorodność produkcji da możność Rządowi **celowego rozplanowania eksportu,** da mu nawet możność podjęcia tej odpowiedzialności wobec rolnictwa, że nie dopuści w roku przyszłym do gwałtownych skoków w cenach, że potrafi je utrzymać na poziomie skromnej, ale trwałej, ciągłej opłacalności. Nic zaś dla rolnika nie jest tak ważne, jak to, aby miał przed sobą ciągłą i spokojną linje rozwojową, by mógł opierać swoją produkcję na **obliczalności.**

Organizacja przyszłego roku

I oto dlatego w to niedzielne zimowe popołudnie — gdy myśli krążą wkoło losu rodziny i zapewnienia jej bytu, gdy silimy się odczytywać kartę choćby najbliższej przyszłości, gdy w przyszłości tej związać pragniemy bliżej i mocniej los swój z losem społeczeństwa i Państwa — dzielę się z Wami Rolnicy tem przeświadczeniem, że rok przyszły w pracy rolnika organizować należy w uznaniu następujących haseł i zasad:

1. **Zwiększyć produkcję, aby zaopatrzyć przedewszystkiem swój dom rodzinny we wszystko, co gospodarstwo samo rodzinie dać może.**
2. **Zorganizować gospodarstwo tak, aby było w nim miejsce na całą ilość pracy, jaką rodzina wykonać jest zdolna, chociażby pozornie ten dodatkowy wkład pracy według dotychczasowych zwyczajów był zbędny, bowiem niema nic słuszniejszego nad to, że kto całej swojej pracy nie włoży, ten i pomocy znikąd oczekiwać nie ma prawa.**
3. **Produkcję na sprzedaż układać możliwie różnostronnie i przeznaczać na sprzedaż produkty jak najbardziej szlachetne, cenne, dużą ilość pracy w sobie zawierające.**
4. **Do organizacji bytu i do wysiłków zbiorowych rolników w usunięciu pośredników sprzedaży przywiązywać największą wagę i te prace w zimie właśnie przeprowadzić.**

Zechciejcie Rolnicy te poglądy rozważyć, a będziemy w pracy naszej dotrzymywali sobie wiernie kroku.

Na froncie zniżki cen

Prace Ministerstwa Przemysłu i Handlu

W dalszym ciągu akcji w sprawie obniżki cen artykułów skartelizowanych, Minister Przemysłu i Handlu dr. **Roman Górecki,** po przeprowadzeniu obniżki cen w zakresie karteli surowców (wyjściowych), a mianowicie co do **węgla, koksu, nafty, żelaza i cukru,** oraz po rozwiązaniu **44 karteli nieusprawiedliwionych gospodarczo, przystąpił** do rozmów z całym szeregiem karteli przetwórczych, pragnąc w płaszczyźnie przedyskutowania z reprezentantami zainteresowanych przemysłów uzyskać porozumienie co **do obniżki cen omawianych artykułów kartelowych.** W wypadku, gdyby rozmowy te nie dały wyników pozytywnych, Minister Przemysłu i Handlu skorzysta wówczas z przysługującego mu prawa rozwiązania karteli na zasadzie art. 5 ustawy kartelowej niedawno znowelizowanej.

Pozatem **zbadane zostaną w najbliższym czasie dalsze związki kartelowe.** W zależności od tego, czy będą one uznane za uzasadnione gospodarczo, czy też nie będą uznane — kartele takie będą utrzymane i będą musiały zastosować się **do ogólnej tendencji zniżki cen,** lub też zostaną przez Ministra Przemysłu i Handlu rozwiązane.

O rozmowach tych i wynikach akcji Ministerstwo Przemysłu i Handlu będzie w swoim czasie informować opinję publiczną.

Nasz handel a sankcje

Bilans obrotów towarowych Polski z Włochami

Bilans obrotów towarowych Polski z Włochami, wykazujący saldo ujemne w roku 1933 w wysokości 13 miljonów zł, przekształcił się na saldo dodatnie w kwocie 3 miljn. zł. Na nasz wywóz do Włoch składa się w pierwszym rzędzie węgiel, blisko 76 proc. całego naszego wywozu, a na pozostałe 24 proc. składają się głównie produkty rolnicze, jak jaja, drób, fasola, bydło, trzoda chlewna, jęczmień, nasiona itp.

Z poszczególnych pozycyj wywozu, objętych sankcjami, jest kilka artykułów, a mianowicie: węgiel, konie, żelazo i stal. Jeśli pominąć węgiel, to sankcjami objęty wywóz reprezentował w roku ubiegłym niecałe 3 proc. ogólnej sumy wywozu do Włoch. W roku ubiegłym wywóz węgla do Włoch wyniósł w wartości 23 miljn. zł, tj. 13 proc. ogólnego wywozu węgla z Polski. Znaczna jednak część tej cyfry, a mianowicie prawie połowa, będzie mogła w dalszym ciągu być wywożona do Włoch, a to w związku z umową węglowo-eksportową, która w myśl uchwały komitetu koordynacyjnego Ligi Narodów nie podpada pod postanowienia o. sankcjach.

Czy „pchła bydgoska" wystartuje do sensacyjnego lotu?

Piloci szybowcowi w Bydgoszczy budują najmniejszy samolot na świecie — Płatowiec jest już na ukończeniu

Chociaż przesadnie i bez większego przekonania chełpimy się, że żyjemy w okresie wszelkich możliwości, a jakby dla ironji znów bardzo rzadko udaje się nam coś przeprowadzić do końca — to jednak przyznać trzeba, że są dziedziny, w których **postęp jest widoczny.** Jedną z tych uprzywilejowanych dziedzin jest bezwątpienia lotnictwo.



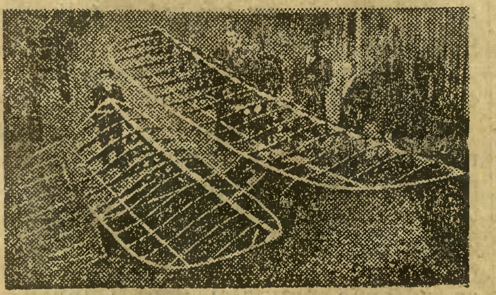
Minjaturowy samolot i jego konstruktor p. Wiktor Kiciński

Niedawno prasa doniosła **o minjaturowym samolocie pewnego inżyniera francuskiego,** który na skonstruowanej przez siebie **„pchle powietrznej"** odbywa popołudniowe przechadzki ponad Paryżem. Samolocik ten z samego tylko opisu przypadł nam do gustu, a zapewnie niejeden posiadacz starszego typu „Forda", lub nawet nowego „Polskiego Fiata" na samą myśl wprowadzenia takiego wynalazku do swojego garażu uśmiechał się mile. Niestety o tem czy i kiedy rozpocznie się seryjna produkcja tych „cacek" — notatka nie donosiła. Nie wiadomo więc, jak długo jeszcze będziemy musieli czekać na okazję sprawienia sobie poręcznych maszynek, podobnie dostępnych i praktycznych, jak nasze poczciwe rowery...

Na pocieszenie bardziej zaawansowanych amatorów popularnego lotnicwa turystyczno - sportowo - spacerowego możemy donieść, iż **lada dzień nad Bydgoszczą pojawi się minjaturowy samolocik, coś w rodzaju „pchły paryskiej".** I zapewnie rozpocznie się nowa era w naszem rodzimem lotnictwem i — kto wie — **może bydgoskie „zamknięte" lotnisko znowu odżyje?**

Współpracownik naszego pisma odkrył „jaskółkę" zwiastującą nadejście wymarzonej ery sportu lotniczego.

W Bydgoszczy od szeregu tygodni w zacisznym warsztaciku przy ul. Śniadeckich pracują dwaj **bracia Bogumił i**



Skrzydła samolotu osadzone są inaczej niż zwykliśmy to widzieć na latających maszynach

Wiktor Kicińscy, a z pod rąk ich wyszedł bliski już ukończenia — **minjaturowy samolot.** Bracia Kicińscy są zawołanymi pilotami szybowcowemi, to też należy wierzyć, że wysiłki ich uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem. W dziedzinie kontrukcji płatowców bracia Kicińscy mają już pewne doświadczenie, które nabyli **budując 3 szybowce typu „Wrona" i trzy „Czajki".** P. Wiktor Kiciński jest pilotem szybowcowym kategorji „B" i czynnym członkiem sekcji szybowcowej Związku Strzeleckiego.

Samolot braci Kicińskich nie jest objektem doświadczalnym, konstruktorskim „Pchła bydgoska" budowana jest **według projektu inżyniera francuskiego Henri Miguet'a,** według jego ścisłych danych zawartych w podręczniku „De sport de l'air". Podręcznik ten traktuje sprawę budowy samolotu bardzo drobiazgowo (ma 444 stron druku), a liczne ilustracje części technicznych umożliwiają dokładnie wzorowanie.

Powierzchnia nośna samolotu wynosi około 30 m. kw. rozmiary — 6 m. na 4. Oryginalny ten sprzęt będzie mógł rozwijać szybkość około 110 km/godz. przy szybkości minimalnej ca 30 km. na godz. Dzięki temu właśnie samolot będzie miał bardzo krótki start (około 50 do 80 m). Pułap „pchły bydgoskiej" wynosić ma 1.000 m, zasięg — 150 km.

Do samolotu zastosowany będzie **zwykły silnik motocyklowy,** prawdopodobnie „Harlej" mocy 18 K. M., wraz z którym samolot będzie ważył niewięcej jak 120 kg. (bez pilota). Ponieważ silniki motocyklowe mają od 3 do 4.000 obrotów na minutę — do samolotu zastosowana zostanie transmisja trybowa, zmniejszająca ilość obrotów do 1.800 na minutę.

Samolot braci Kicińskich — jak już powiedzieliśmy — **jest na ukończeniu.** Praca stolarska, bardzo solidna i żmudna pochłonęła już około **500 godzin.** Zasadniczy szkielet modelu jest ukończony. Uwagę zwraca oryginalne osadzenie płatów, a mianowicie skrzydła dolnego. Model inż. Miguet'a niema steru poziomego przy skrzydłach. Wiraże uzyskiwać będzie aparat dzięki wstecznemu osadzeniu dolnej płaszczyzny nośnej, na którą naciskać będą po uruchomieniu steru w ogonie samolotu prądy powietrzne.

Młodzi konstruktorzy włożyli w swój umiłowany model — mimo ciężkich warunków w jakich się znajdują — **kilkaset złotych,** nie licząc pięć setek godzin żmudnej pracy. Obecnie kłopot sprawia im nabycie silnika motocyklowego, bez którego nie mogą zgłosić swego samolotu do „Veritasu", międzynarodowego biura przejmującego komisyjnie wszelkie jednostki lotnicze, w celu uzyskania licencji. (Ekspozytura biura mieści się w Poznaniu).

Czy „pchła bydgoska" wystartuje wkrótce do swego sensacyjnego lotu ponad Bydgoszczą? Na pytanie to dziś jeszcze dość trudno odpowiedzieć. Jeśli **konstruktorom** uda się uzyskać **niezbędny silnik** (może to kogo zainteresuje — **samolot** wart jest bliższego zapo**znania się**), komisja udzieli licencji, a **konstruktorzy** doprowadzą swoje dzieło do **końca** — to może niedługo już zobaczy**my** samolocik szybujący ponad nasze**mi** głowami.

(Czek.)

Nieślizgające się opony

zmniejszą liczbę wypadków samochodowych

Zarzucanie samochodów na ostrych zakrętach lub przy gwałtownem hamowaniu, szczególnie na mokrej, śliskiej nawierzchni, jest najczęstszą **przyczyną wypadków samochodowych.** Nad usunięciem tego przykrego zjawiska konstruktorzy samochodowi pracują już od dłuższego czasu. Przez **obniżenie punktu ciężkości w samochodzie i zmianę konstrukcji hamulców** udało się w pewnym stopniu zmniejszyć zarzucanie, jednak te ulepszenia nie rozwiązywały zagadnienia radykalnie. Dopiero jeden z konstruktorów wpadł na ciekawy pomysł, niemal całkowicie rozwiązujący całą sprawę. Zastosował on **opony z protektorami** o specjalnym wykroju nacięć, idących od wewnątrz. Kilka samochodów różnej wielkości wyposażono w tego rodzaju opony i poddano ostrym próbom. Doświadczenia robiono na wilgotnym asfalcie, dla zwiększenia możliwości ślizgania się, pokryto powierzchnię emulsją mydlaną. Na tak przygotowany tor wypuszczono duży, 80-ciokonny samochód, któremu przy szybkości 60 km. na godz. zablokowano **jedno z tylnych** kół. Pomimo to jednak **samochód** nie został zarzucony. Następnie poddano próbom jeszcze dwa inne samochody; kierowcy gwałtownie hamowali **na różnych** szybkościach, jednak samochody **nie** wykazywały prawie żadnego zarzucania. Natomiast samochody **na** zwykłych oponach ślizgały się podczas każdej z prób. Jest to niewątpliwie bardzo poważny **krok** naprzód w zwiększeniu **bezpieczenia automobolizmu.**

Nadburmistrz Berlina Sahm ustąpił

Zgłoszona przez nadburmistrza Berlina dr. Sahma prośba o natychmiastowe **zwolnienie** go od obowiązku, została **przyjęta.**

Przy zaburzeniach w trawieniu, bólach żołądka, zgadze, wymiotach, zawrotach głowy, bólach głowy, miganiu przed oczami, podrażnieniu nerwów, bezsenności, ogólnem osłabieniu, niechęci do pracy naturalna woda gorzka **Franciszka-Józefa** pobudza do wypróżnień i ułatwia krwiobieg.

Ożywienie żeglugi na Bałtyku i zwyżka frachtów

W tygodniu ubiegłym nastąpiło dość duże ożywienie w żegludze na Bałtyku. W przyśpieszonem tempie uruchamia się nieczynny od kilku lat z powodu zastoju wolny tonaż, a firmy maklerskie uskarżają się na brak statków. Zachodzą też trudności w charterowaniu statków, zwłaszcza pod ładunek drzewa.

Zwiększenie zapotrzebowania na tonaż spowodowało ostatnio dość poważną zwyżkę frachtów, która wynosi kilkanaście procent, a w niektórych wypadkach, przy przewozach do mniejszych portów, przekracza 20 proc.

Zawiadowca stacji pod pociągiem

Na stacji Kłomnice, pow. domszczańskiego, zdarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarą padł zawiadowca stacji, 33-letni Leopold Zatorski. W godzinach wieczorowych od strony Częstochowy nadchodził pociąg osobowy w kierunku Piotrkowa, który nie zatrzymywał się na stacji. Gdy pociąg był już o kilka kroków od stacji, Zatorski usiłował przejść przez tor i został zmiażdżony przez lokomotywę. Wydobyto już tylko zmasakrowane zwłoki.

Cud nowoczesnej techniki

W miasteczku Corning, w stanie nowojorskim, w zakładach Corning Glass Works wykończono olbrzymią soczewkę o średnicy 200 cali (508 cm.). Soczewka ta przeznaczona jest dla obserwatorjum astronomicznego California Institut of Technology w Pasadena. Pracę nad gigantyczną soczewką, rozpoczęto dnia 2 grudnia 1934 r., a od tego czasu masa szklana powoli stygła. W najbliższych dniach ten cud nowoczesnej techniki wysłany będzie w specjalnie zbudowanym wagonie na miejsce swego naukowego przeznaczenia.

Plastyczne kino

daje zupełne złudzenie bryłowatości

Wynalazek plastycznego kina, w którym widzowie będą mieli pełne złudzenia bryłowatości choć patrzyć będą na płaski ekran, jest faktem dokonanym. Wprowadzeniu tego wynalazku w czyn stoi na przeszkodzie niedoskonałości światłoczułej emulsji, pokrywającej filmy. Jest ona jeszcze ciągle zbyt gruboziarnista.

Wynalazek ten, którego autorem jest wiedeński inżynier Walter Hesse polega na tem, że między ekranem a widzem znajduje się system soczewek, podobny do systemu stanowiącego siatkowe oko owada. Dzięki temu, każde z obu oczu widza widzi przez każdą z tych soczewek tylko maleńki skrawek ekranu, a przytem przez każdą soczewkę inny, tak, iż skrawki te sumują się na cały obraz. Częściowo obrazy, które widzi prawe oko są jednak inne niż te, które spostrzega oko lewe. Różnica tych obrazów odpowiada różnicy występującej przy stereoskopie. Zawdzięcza się to z jednej strony różnicy punktów widzenia lewego i prawego oka, z drugiej strony temu, że samo zdjęcie filmowe dokonane zostaje poprzez dwa systemy soczewek, z których jeden odpowiada prawemu, a drugi lewemu oku. W rezultacie powstaje zupełne złudzenie bryłowatości. Nawet gdy widz pocznie spacerować po sali będzie miał złudzenie, jakgdyby przedmioty przedstawione na ekranie oglądał coraz to z innej strony. Dotychczas udało się wyświetlanie plastycznych obrazów nieruchomych. Wyświetlaniu obrazów kinematograficznych stoi — jak wspomnieliśmy — na przeszkodzie niedoskonałość naszych filmów.

Charles Barry —

Przekład Janiny Zawisza-Krasuckiej

Tajemnica Willi Mroków

37)



STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Nadinspektor policji Liddell widzi z okna, jak w willi nad morzem człowiek z bródką dusi starca. Spieszy tam z Duncanem. Dowiaduje się, że siostrzeniec Trethewayów ma bródkę oraz że starzec i kuzyn wyjechali. Auto Trethewaya znajdują w morzu a na skale futro. Gdy przybył, by prowadzić śledztwo insp. Scotland Yardu Gilmartin, zachodzi cały szereg tajemniczych wypadków; policjanta Treleavena oszołomili dwaj mężczyźni; w wydobytem aucie znajdują szyfrowane kartki, znika dziewczyna widywana z Trethewayem, Duncan zostaje uprowadzony itd. Gilmartin zajęty sprawą handlarzy narkotyków, ustala łączność tych spraw. Przynoszą wyłowione z morza zwłoki Trethewaya ze związanemi rękami i nogami. Wskutek zniekształcenia twarzy wynika trudność ustalenia tożsamości. Gilmartin udaje się w towarzystwie strażników celnych i kilku policjantów łodzią motorową na wysepkę położoną pośrodku zatoki. Ciemna noc. Nadpływa statek przemytników, który policja zdobywa. W jednej kajucie znajdują tam związanych Newbolda (ze spiczastą bródką) i... starego Trethewaya. W miesiąc później w pewnej restauracji włoskiej Gilmartin opowiada siedzącym za tym samym stołem Duncanowi, Aylwardowi, swej żonie, Kitty oraz córce generała Penhaligona sensacyjne dzieje tej niesamowitej sprawy.

37)

— Bardzo możliwe — odparł detektyw z uśmiechem — ale trzeba liczyć się z tem, że gdyby nie było przypływu, nie byłoby tego całego zdarzenia. W każdym razie przypuszczam, że złoczyńcy byli w garażu w tej samej chwili, kiedy panowie wchodziliście do willi.

Twarz Duncana spochmurniała.

— Co się działo później, nie jest zupełnie wyjaśnione — rzekł po chwili Gilmartin. — W każdym razie Hooky i Aussie upewnili się, że w szmuglerskich ich operacjach nie przeszkodzi im policjant z St. Minfred. Okazuje się, że obydwaj wkrótce wyjechali, jeden samochodem Newbolda, drugi zaś autem Hokky'ego i spotkali statek na umówionem miejscu, oczekujący wyładowania towaru. Burza właśnie przycichła, a złoczyńcy po drodze dostrzegli leżące na brzegu zwłoki marynarza z zatopionego przed kilku dniami statku. Przybywszy do Portu Kellan, Hokky wpadł na cudowny pomysł przebrania marynarza w garnitur pana Tretheway'a. Newbold był o tyle lekkomyślny, że wyznał, iż jego pracownicy w sklepie wiedzą, dokąd pojechał, Hooky zaś postanowił oskarżyć kupca o morderstwo pana Tretheway'a, o czem miały świadczyć odnalezione zwłoki. Właśnie Hooky własnoręcznie związał trupowi ręce, jeden zaś z członków załogi założył mu sznury na nogi.

— Okazuje się, że następnie Aussie autem Hooky'ego pojechał do Londynu ze szmuglowanym towarem. W każdym razie przyjechał do Londynu w niedzielę, wstąpił zaraz do sklepu Newbolda, aby się przekonać, czy pracownicy istotnie wiedzą, gdzie jest ich szef. Tymczasem pan Tretheway począł działać zbyt szybko. Pochwalił się przed napastnikami zaraz nazajutrz, że w biurku zostawił papiery, świadczące o szmuglowaniu jedwabiu i sacharyny, które mogły naprowadzić policję na ślad afery przemytniczej. Hooky natychmiast postanowił papiery te za wszelką cenę wydobyć. Jeden z napastników, którzy uprowadzili pana Duncana, miał przylepioną fałszywą bródkę, którą później znalazłem w kajucie. Bródka ta miała świadczyć, że napadu dokonał Newbold. Dalsze wydarzenia są panu Duncanowi znane.

— Tak — odparł Duncan, pocierając dłonią czoło. — Najprzód ujrzałem tysiące gwiazd, a potem ogarnęły mnie nieprzebyte ciemności!

— Złoczyńcy doszli do wniosku, że stan pana Duncana jest dość poważny — opowiadał dalej Gilmartin. — Sternik szmuglerskiego statku, który miał niewielkie pojęcie o chirurgji, stwierdził, że pan Duncan napewno wkrótce umrze, więc Hokky wpakował go do auta Newbolda, które było przechowywane gdzieś w ukryciu i zawiózł go do Londynu, sądząc, że tak będzie najbezpieczniej. Wyrzucił potem nieprzytomnego na Maida Vale, auto zaś postawił na Ham Common, w pobliżu mieszkania Newbolda.

— Nie rozumiem tylko — odezwała się Kitty — dlaczego szmuglerzy przetrzymywali ojca i pana Newbolda na statku?

— Poprostu w tym celu, aby podkreślić, że oni właśnie byli przywódcami bandy, zajmującej się szmuglem narkotyków — odpowiedział Gilmartin. — Próbowali im nawet obiecywać zyski z tego szmuglu, lecz naprόżno. Żaden z nich nie chciał takiej umowy podpisać. Newbold nawet wyznał mi, że miał już zamiar zawrzeć taką umowę, ale ponieważ pan Tretheway odmówił, postanowił pójść za jego przykładem.

— Boże święty! — zawołał Aylward. — Zaczynam szanować mego wuja!

— Ale jakim cudem, u licha, pan Tretheway zetknął się z tą bandą? — zapytał Duncan.

— Okazuje się — wyjaśnił detektyw — że pomysł przemycania jedwabiu wyszedł od Australijczyka Aussie, który odwiedził kiedyś Newbolda. Australijczykowi znudził się już szmugiel napojów alkoholowych, które przewoził pokryjomu do Stanów Zjednoczonych, i pragnął zająć się czemś mniej ryzykownem. Newbold, który, jak wielu z nas, miał na dnie duszy pewną dozę nieuczciwości, zachwycony był tym pomysłem i pomyślał natychmiast o panu Tretheway'u, którego znał już oddawna. Pewno pan Tretheway w owym czasie interesował się specjalnie chińskiemi jedwabiami. Newbold podsunął mu tę propozycję i wkrótce zawarto spółkę. Pan Tretheway kupił statek, Newbold wyłożył pewną sumę na kapitał obrotowy, a Aussie dał swój pomysł. Nie wiem dokładnie, w jaki sposób dzielone były zyski, zdaje mi się jednak, że nikt z tego podziału nie był zadowolony z wyjątkiem Newbolda. Pan Tretheway przy okazji postanowił szmuglować sacharynę, Aussie zaś i jego przyjaciele, to znaczy Hooky i sternik, wpadli na pomysł sprowadzania narkotyków, a może odrazu z tą myślą przystąpili do interesu. W obydwu wypadkach kierowano się jedną i tą samą metodą. Małe paczuszki z narkotykami przewożono w jedwabiu i to prawdopodobnie wprowadzało w błąd irlandzkich celników, którzy nie szukali zbyt szczegółowo, sądząc, że jedwab magazynowany był na mocy umowy eksportowej.

— Ale czy ojcu teraz już nic nie grozi? — zapytała z niepokojem Kitty.

— Nie, miss Tretheway — odparł Gilmartin łagodnie. — Newboldowi również nic złego się nie stanie. Dostali tylko dobrą nauczkę. Znaleźliśmy ich związanych na statku i niema żadnego dowodu, przynajmniej prawnego dowodu, że brali udział w tej aferze. Co do tej dziewczyny z Padstow, to sprawa także będzie umorzona, natomiast reszta opryszków w przyszłym tygodniu stanie już przed Kornwalijskim Sądem Przysięgłych. A jak się teraz czuje pan Tretheway?

— Bardzo przygnębiony — odparła Kitty. — Zupełnie się zmienił. Taki się zrobił uległy i niedołężny, przytem we wszystkiem ustępuje matce. Nie pozwala jej odejść od siebie na krok. Matka wybaczyła mu wszystko i jest niezwykle zadowolona, że ta cała historja nie miała nic wspólnego z tą dziewczyną. A ja najbardziej się cieszę, że ojciec nie był zaplątany w ten okropny handel narkotykami.

ROZDZIAŁ XXXIII.

Podwójna uroczystość.

Wszyscy milczeli przez dłuższą chwilę.

Nagle Gilmartin podniósł się z krzesła. Wesoły uśmiech rozjaśnił mu twarz i figlarne spojrzenie skierował w stronę siedzącej naprzeciw żony.

— Panie i panowie! — zaczął z udanem namaszczeniem — teraz, kiedy wyznałem już wam wszystko, wykazując swoje osobiste wady i zalety, teraz, kiedy sprawa szmuglu narkotyków osiągnęła efektowny koniec, pragnąłbym zaproponować państwu, aby myśli nasze skierowały się na rzeczy bardziej przyjemne. Ponieważ jestem z zawodu detektywem, a zawód ten stał się moją drugą naturą, mimowoli obserwuję wszystko szczegółowo i częstokroć, również mimowoli, widzę to, czego nie powinienem wiedzieć. Gdy opowiadałem wam tę całą historję, wzrok mój nie odpoczywał i obserwując, wysnułem odpowiednie wnioski. Pragnąłbym teraz wiedzieć, czy te wnioski są słuszne. Pytanie moje jest może trochę niedyskretne, lecz pragnąłbym za wszelką cenę się dowiedzieć, czy te dłonie, które splatały się z sobą pod stołem podczas mojej opowieści, będą splecione na dłuższy okres czasu, że tak powiem aż do śmierci, czy też był to tylko prosty zbieg okoliczności?

Zapanowała cisza! Twarze czterech osób spłonęły rumieńcem.

— Ach! — ciągnął dalej niepoprawny Irlandczyk — widzę, że wnioski moje były słuszne. Jednakże nie orjentuję się jeszcze dokładnie! Zapraszam panią, pani Gilmartin, do powstania i wypicia wraz ze mną kieliszka likieru za zdrowie przyszłej pani Duncan, z domu Tretheway, i przyszłej pani Aylward z domu Penhaligon. Niech żyją!

Pani Gilmartin uroczyście wychyliła kieliszek.

Pierwszą osobą, która przerwała milczenie, była Betty Penhaligon.

— Bardzo nieładnie! — rzekła. — Pragnęliśmy nikomu nie mówić jeszcze o tem, teraz jednak musimy zdradzić tajemnicę i oznajmić, że nastąpi to podczas świąt Wielkanocy. Uroczystość będzie podwójna! Czy zechcą państwo przyjechać?

— Oczywiście, że przyjedziemy — odpowiedzieli jednogłośnie detektyw i jego żona.

KONIEC.

<u>**Nasz nowy odcinek powieściowy**</u>

Wspomnienia

kolejarza pomorskiego z wielkiej wojny światowej

Najbliższym naszym odcinkiem powieściowym, którego druk rozpoczniemy już w numerze niedzielnym, będą oryginalne, tchnące prawdą przeżytych chwil wspomnienia, pisane w okopach wojny światowej.

Autorem tego żołnierskiego pamiętnika, przedstawiającego tragedję duszy i serca Polaka, walczącego w obcym mundurze za obcą sprawę, jest skromny i cichy kolejarz pomorski z Pruszcza-Bagienicy, p. JAN MAZURKIEWICZ.

Będą to pełne grozy i realizmu obrazy z frontu zachodniego i wschodniego wojny europejskiej, przeplatane szczerym, żołnierskim humorem, to znowu scenami, szarpiącemi nerwy i wyobraźnię.

Szary żołnierz-weteran odnajdzie w tych bezpretensjonalnych pamiętnikach własne przeżycia, oficer pozna duszę szeregowca, młode pokolenie ujrzy grozę wojny, kolejarze z zainteresowaniem czytać będą barwne i zajmujące opowiadanie swego kolegi, wszyscy znajdą ciekawą i niezwykłą lekturę.

Śniadanie z panterami



Pewna amerykańska poskromicielka dzikich bestyj spożywa śniadanie razem ze swymi wychowankami

P. Wojewoda Pomorski Kirtiklis na Mazurach

Konferencja gospodarcza w Działdowie — Delegacja Mazurów — Poświęcenie gmachu gimnazjum działdowskiego — W Domu Społecznym

Z okazji **2-dniowego pobytu p. Wojewody Pomorskiego Kirtiklisa** w dniach 7—9 grudnia 1935 r. w Działdowie odbyła się dnia 9 grudnia zwołana z Jego inicjatywy i pod Jego przewodnictwem **KONFERENCJA GOSPODARCZA**, w której wzięli udział dyrektor Państw. Banku Rolnego **Narbut**, dyrektor Funduszu Pracy **Madeyski**, inspektor Urzędu Wojewódzkiego **dr. Aleksander Banaś**, Starosta Powiatowy **Horwath** oraz członkowie Sejmiku Wojewódzkiego z tut. powiatu, przedstawiciele Rady Powiatowej i Wydziału Powiatowego, burmistrz m. Działdowa **Felski** i inni reprezentanci sfer gospodarczych powiatu.

Celem konferencji było **osobiste i bezpośrednie zetknięcie się pana Wojewody ze sferami gospodarczemi powiatu działdowskiego** i umożliwienie im osobistego wystąpienia z postulatami tyczącemi całokształtu spraw gospodarczych powiatu we wszystkich jego dziedzinach, a w szczególności spraw gospodarczych Wydziału Powiatowego, spraw spółdzielczości, spraw osadnictwa, spraw kas oszczędności komunalnej i miejskiej.

Obszerne i szczegółowe referaty wygłosili pan starosta powiatowy Horwath, odnośnie stanu finansowego powiatu, dyrektor KKO powiatu Piskorski odnośnie stanu finansowego kas, wreszcie członek Rady Powiatowej Grabowski z Kramarzewa o spółdzielczości na terenie powiatu działdowskiego, poczem wywiązała się ożywiona dyskusja, w której wzięli udział inż. Rajmund Stodolski, Włodzimierz Pańkowski, Tadeusz Goetzendorf-Grabowski, dr. Adolf Szymański, Felicjan Janowski, Aleksander Kamiński, dyrektor Feliks Piskorski i Burmistrz Antoni Felski.

Ujmując całokształt omawianych na konferencji zagadnień, zabrał wkońcu głos Pan Wojewoda i przedstawił **ogólny plan oddłużenia powiatu**, z którym to planem wystąpił do miarodajnych czynników. Plan ten zmierza do jaknajdalej idącego poparcia zamierzeń powiatu w kierunku doprowadzenia do równowagi obecnego stanu gospodarczego powiatu, który zachwiany został przez b. starostę Twardowskiego. W szeregu wysuniętych słusznych postulatów **obiecał pan Wojewoda swe czynne i bezpośrednie poparcie**, podkreślając, że życie gospodarcze powiatu działdowskiego i jego przyszłość ze względu na wyjątkowe warunki w jakich znalazł się powiat — będzie przedmiotem Jego szczególnej uwagi i troski, co znajdzie swój wyraz w bezpośrednim kontakcie z miejscowymi czynnikami.

W godzinach popołudniowych przyjął pan Wojewoda **delegację Mazurów** w osobach: dr. Szymańskiego, Karola Małłka, Jana Jaegertala, Michała Żywca, z którymi odbył konferencję.

W przeddzień konferencji odbyła się w Działdowie **uroczystość poświęcenia nowego gmachu gimnazjalnego**, którą zaszczycili swoją obecnością pp. Wojewoda Pomorski Kirtiklis i kurator dr. Polak. Poza tem uczestniczyli w uroczystości pp. wizytator Eustachewicz, dyrektor Funduszu Pracy Madeyski, starosta powiatowy Horwath, komendant garnizonu ppłk. dypl. Sidorski, naczelnicy władz i urzędów, oraz licznie zebrana publiczność. O godz. 10,15 odbyło się uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez ks. proboszcza dr. Łubińskiego, który w bramie kościoła powitał Pana Wojewodę, poczem u stóp ołtarza wygłosił kazanie okolicznościowe. Po nabożeństwie goście udali się do gimnazjum, gdzie poświęcenia dokonał ks. dr. Łubiński, w obecności przedstawicieli władz i publiczności, zebranej w ilości około 500 osób. Przemówienia wygłosili burmistrz Felski, który przedstawił przebieg prac związanych z utworzeniem gimnazjum, dyrektor gimnazjum Biedrawa, który opisał dzieje szkolnictwa na terenie Działdowa, w końcu kurator dr. Polak, który wyraził życzenia owocnej pracy w nowej uczelni. Po przemówieniach nastąpiły udatne produkcje miejscowych chórów i miła inscenizacja, poczem goście udali się na zwiedzenie nawskroś nowocześnie urządzonego gmachu.

Dnia 9 grudnia br. w godzinach rannych Pan Wojewoda zwiedził Dom Społeczny w Działdowie, w którym mieszczą się L. O. P. P., L. M. i K., Czerwony Krzyż, Tow. Sokół, K. S. M., Związek Rezerwistów, Rodzina Urzędnicza i Strzelec, jak również ochronka, witany w Domu przez zarządy tych organizacyj.

W poniedziałek wieczorem udał się Pan Wojewoda do Brodnicy, celem wzięcia udziału w rocznem posiedzeniu Okręgowej Rady Rolniczej, poczem w tym samym dniu powrócił do Torunia.

„Straż Przednia" zasługuje na poparcie

Oświadczenie Rady Okręgowej

Od **Pomorskiej Rady Okręgowej Organizacji Pracy Obywatelskiej Młodzieży „Straż Przednia"** otrzymujemy poniższe **oświadczenie:**

Wobec pojawiających się od pewnego czasu w prasie codziennej i perjodycznej nieuzasadnionych i krzywdzących młodzież ataków na Organizację Pracy Obywatelskiej Młodzieży „Straż Przednia", Pomorska Rada Okręgowa „Straży Przedniej" oświadcza, iż rozgłaszane zarzuty nie odpowiadają prawdzie.

Działalność zespołów „Straży Przedniej" na terenie Pomorza rozwija się dobrze, młodzież obrała właściwy kierunek prac, poświęconych czynnemu współdziałaniu w pomnażaniu dóbr regjonalnej kultury Pomorza i w pogłębieniu ducha polskości tej ziemi, zasługuje więc na poparcie świadomego jej zadań społeczeństwa.

Wyrażając uznanie dla młodzieży strażowej za jej dotychczasowe wysiłki, przynoszące Polsce niewątpliwy pożytek, wzywamy ją do dalszej wytrwałej pracy, którą jest służba Narodowi i Państwu Polskiemu.

POMORSKA RADA OKRĘGOWA:

Prezes: **Moese Henryk, dyrektor państw.** gimnazjum męsk. Toruń.

Członkowie Rady: (—) **Brzeski Józef,** dyrektor Banku Zw. Sp. Zarobk., Toruń, (—) **Bulanda Jan,** dyrektor państw. gimn. Wąbrzeźno, (—) **Ćwikowski Stanisław,** wizytator szkół, delegat Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poznańskiego, (—) **Dadleżówna Marja,** przełoż. państw. gimn. żeńsk. Grudziądz, (—) **Machinko Zygmunt,** prof. państw. gimn. Toruń, (—) **Madeyski Marjan,** dyr. Wojew. Funduszu Pracy, Toruń, **(—) Maksymowicz Raczyńska,** Toruń, (—) **Matysikowa Marja,** przełoż. gimn. żeńsk. Chojnice, (—) **Skórewicz Ludomir,** starosta pow. i grodzki Toruń, (—) **Tobiasz Józef,** naczelnik „SP" Okr. pomorskiego, (—) **Żakówna Ludomira,** naczelniczka Okr. poznańsko - pomorskiego.

Zarząd Koła Przyjaciół „Straży Przedniej" Toruń:

(—) **Przybylski Edward,** prokurator Sądu Okręg. Toruń, prezes. (—) **Targowski Tomasz,** dyrektor państw. seminarjum naucz. Toruń. (—) **Moroz Emiljan,** prof. szkoły handlowej, Toruń.

Niemcy wejherowscy występują o odszkodowanie

Rzecznikiem ich interesów jest adwokat — Polak

W najbliższym czasie odbyć się ma w Wejherowie rozprawa sądowa z powództwa kilku Niemców przeciw Zarządowi Miejskiemu w Wejherowie o odszkodowanie za **wybicie szyb w kilku sklepach i mieszkaniach prywatnych podczas pamiętnych wypadków na wiosnę r. b., kiedy to oburzona** do żywego bezceremonjalnem kupowaniem przez Niemców **dusz** polskich miejscowa ludność urządziła antyniemiecką **manifestację.** Sprawców wybicia szyb nie **ujęto, poszkodowani** zaś Niemcy, opierając **się na** obowiązującem na Pomorzu starem **ustawodawstwie pruskiem wystąpili z roszczeniem** o odszkodowania do gminy, w **danym wypadku** do Zarządu Miejskiego.

Czy i kto ponosi odpowiedzialność za straty osób prywatnych podczas tych demonstracyj — ustalą niewątpliwie władze sądowe. W sprawę tę więc narazie nie wnikamy.

Natomiast jest w niej pewien szczegół, obok którego obojętnie przejść nie możemy. Oto rzecznikiem Niemców przeciw samorządowi polskiemu jest adwokat — Polak (!). **Jest nim mianowicie p. mec. Kolasiński z Wejherowa.**

O ile nam wiadomo — żaden z adwokatów wejherowskich nie chciał się podjąć tej sprawy. Wyjątkiem postanowił być p. mec. Kolasiński.

Powie ktoś, że wolno adwokatowi podjąć się obrony każdej sprawy. Niewątpliwie nikt mu tego zabronić nie może. Ale naszem skromnem zdaniem są sprawy i... sprawy. Adwokat przecież nie jest lekarzem, który m u s i śpieszyć z pomocą każdemu choremu. Adwokat m o ż e wybierać swoich klientów. Znamy wielu członków palestry, którzy zaszczytnie słyną z tego, że żadnej sprawy wątpliwej, czy to pod względem etycznym czy narodowym za żadne pieniądze bronić się nie podejmą.

P. mec. Kolasiński z Wejherowa ma widocznie inne pod tym względem poglądy.

Tragiczny wypadek pod Radzynem

Samochód ciężarowy przejechał na śmierć posterunkowego

Wczoraj rano, na drodze z Rywałdu do Radzyna w pow. grudziądzkim, wydarzył się **tragiczny wypadek, którego ofiarą padł emerytowany st. posterunkowy Bernard Manteuffel,** pełniący ostatnio funkcje w zarządzie gminnym Radzyn-wieś.

Manteuffel mieszkał w Rywałdzie i do Radzyna dojeżdżał codziennie na rowerze. Wczoraj rano, śpieszył również do służby jadąc w towarzystwie swego syna. Gdy Manteufflowie byli blisko Radzyna, z przeciwnej strony jechała również na rowerze jakaś kobieta, z tyłu zaś nadjeżdżało auto ciężarowe. Jadąca kobieta, chcąc wyminąć samochód, wjechała między Manteufflów, w **tej** chwili nadjechała ciężarówka i **gdy Manteuffel, ojciec, skręcał, by wyminąć kobietę, został najechany przez ciężarówkę.** Manteuffel upadł na szosę tak nieszczęśliwie, iż **doznał pęknięcia czaszki.**

Nieszczęśliwą ofiarę tragicznego wypadku, odwieziono natychmiast do dr. Zielińskiego w Radzynie, jednak pomoc lekarska była już spóźnioną.**Manteuffel nie odzyskawszy przytomności zmarł.**

Epidemja samobójstw w Świeciu

Dozorca więzienia odebrał sobie życie wskutek zawodu miłosnego

Zaledwie pogrzebano zwłoki urzędnika Starostwa Powiatowego, śp. Pepińskiego, który zginął śmiercią samobójczą, kiedy znowu należy zanotować nowy smutny fakt samobójstwa.

Na ulicy Słowackiego onegdaj późnym wieczorem rozległ się strzał i jeden z rzadkich o tej porze przechodni napotkał leżące zwłoki mężczyzny, w których później rozpoznano dozorcę więziennego **Tadeusza Lipińskiego,** lat 28, kawalera, pochodzącego z Piotrkowa Trybunalskiego.

Oględziny zwłok wykazały, że popełnił on samobójstwo, przez oddanie do siebie strzału z rewolweru w lewą pierś. **Śmierć nastąpiła natychmiast.** Przyczyną samobójstwa był **zawód miłosny.**

Napad rabunkowy i ujęcie sprawcy

Na drodze w lesie między Górną Grupą a Grupą Placem Ćwiczeń został napadnięty przez nieznanego osobnika, inwalida Leon Kulikowski, lat 46, zamieszkały w Grudziądzu. Kuligowski jest inwalidą wojennym i ma tylko jedną rękę; pomimo rozpaczliwej obrony został powalony na ziemię i zamaskowany osobnik zdołał mu zrabować kwotę 87 zł., **jaką był odebrał tytułem renty inwalidzkiej,** w tym dniu na poczcie w Grupie.

Kuligowski zgłosił o napadzie policji i dzięki energicznym dochodzeniom udało się rychło wpaść na właściwy trop i osadzić w areszcie śledczym niej. Teofila Gontowskiego, lat 41, szewca, zamieszkałego w Grupie, kilkakrotnie już karanego, łączną karą 9 lat więzienia.

Mjr. Kozieradzki — wójtem Helu

Rada gminna Helu, w skład której wchodzą kąpieliska Jastarnia, **Jurata,** Kuźnica i Chałupy dokonała przy udziale starosty morskiego p. Wendorffa wyborów wójta Helu w osobie dotychczasowego komisarycznego wójta mjr. Kozieradzkiego, b. komendanta szkoły podchorążych. Kontrkandydat dziennikarz Mistat z Gdyni otrzymał 5 głosów. Jak wiadomo kąpieliska helskie, posiadają ustrój wiejski lecz rządzą się prawami miejskiemi.

Morze zniszczyło małą plażę w Helu

Przed dalszem podmyciem alei Nadmorskiej w Helu dokonano prowizorycznego zabezpieczenia w postaci worków z piaskiem. Ostatnio morze to zabezpieczenie uniosło, zabierając znaczny kawał lądu, tak, że fale dochodzą aż do jezdni Nadmorskiej. Część drzew została również porwana przez fale. Urząd Morski rozpoczął wbijanie pali i budowę masywnej tamy.

Tragiczny zgon

wojewódzkiepo podinspektora pożarniczego w Bydgoszczy

Dnia 2 bm. przybył do Bydgoszczy z Poznania wojewódzki podinspektor pożarniczy p. **Antoni Bednarek,** któremu poruczone zostało kierownictwo odbywających się obecnie w Bydgoszczy kursów pożarniczych. Przed kilku dniami podinspektor Bednarek, biorąc czynny udział w ćwiczeniach i pokazach pożarniczych na wolnem powietrzu, przeziębił się i mimo rad kolegów nie położył się do łóżka. D nia 9 bm. wywiązało się u Bednarka obustronne zapalenie płuc, tak, iż musiano go przewieźć do Szpitala Miejskiego. Niezbyt silne serce nie wytrzymało wysokiej gorączki. Inspektor Bednarek w nocy z 9 na 10 b. m. zmarł, zaopatrzony sakramentami św.

Ś. p. Antoni Bednarek liczył lat 56. Zwłoki przewiezione będą w dniu 11 bm. o godz. 15 do Poznania.

Drugi dzień sensacyjnego procesu

przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy

Świadkowie zeznają o krwawych walkach w Wiktorówku — Strzelali z za drzew i chałup

Wielki proces, który toczy się przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy rzucił już w pierwszym dniu **jaskrawy snop światła na „metody" wychowawcze Stronnictwa Narodowego.** Ława oskarżonych, z wyjątkiem może dwóch czy trzech osób zdolnych do samodzielnego myślenia, to **stado bezmyślnych istot, które zbuntowane przez przywódców szły na oślep z wolą bicia i niszczenia.**

Ludzie ci to **ofiary partyjnej demagogji,** pozbawieni zupełnie krytycyzmu i **ślepo wierzący w to, że jak będą przysięgali, to Stronnictwo Narodowe obejmie rządy w Polsce.** Pozatem ludzie ci — to **typowe okazy tchórzów,** którzy mieli odwagę strzelać do policji, demolować lokale wyborcze, przeprowadzać rewizje u Bogu ducha winnych sąsiadów i znajomych, a dziś **nie mają odwagi przyznać się po męsku do swoich czynów. Ideowo jest to element zupełnie bez wartości.** Typy starsze — **to filozofi wioskowi,** którzy na rozprawie dopiero poczynają zdawać sobie sprawę, co zrobili i uporczywie wypierają się wszystkiego, mimo, że przyjaciele z ławy sypią ich często. Do nich w pierwszym rzędzie należy **Józef Adamski, który w swojem mniemaniu zdaje się być aniołem,** a na ławie oskarżonych zasiada skutkiem fatalnego zbiegu okoliczności. Gdy słucha się zeznań oskarżonych, to odnosi się wrażenie, że **w Wiktorówku „nic" nie było,** żadnej walki z policją. Nikt nie strzelał, a wszyscy przyszli z „ciekawości", bo koło szkoły strzelali. Ta taktyka oskarżonych wydaje się najgorszą, jaką uczestnicy rozruchów wybrać mogli. **Nawet taki Michał Fąś przyszedł z ciekawości, a szablę zabrał... na psy.**

Oto przedstawiciele typu **bohaterów „narodowych",** którzy zasiedli na ławie oskarżonych.

Oskarżeni udają niezwykle naiwnych. Nie grzeszą oni coprawda mądrością, ale wydaje się, że zdają sobie dobrze sprawę co ich czeka.

Na rozprawie „opiekę" ze strony Stronnictwa Narodowego nad oskarżonymi sprawował w poniedziałek b. poseł A. B. **Lewandowski.** Przyszedł patrzeć na „bohaterstwo" swych wychowanków, których — trudno mu zazdrościć. Pan ten nie mógł nawet powstrzymać się przy zeznaniach oskarżonego aptekarza Reinholza od okrzyku „brawo", po którym na uwagę przewodniczącego p. sędziego Wojtynowskiego, przycichł, jak niepyszny. Po rozprawie byliśmy świadkami, już na ulicy, **czułego pożegnania p. „posła" z oskarżonymi.** Zaraz po rozprawie szło tumanienie dalej. Na „czołem chłopcy" — odpowiedzieli oskarżeni, którzy jeszcze nie nocują w więzieniu gromkim okrzykiem.

„Ładni" chłopcy — nie ma co mówić. Oto **jak patrzą na praworządność, ład i porządek w Państwie — czołowi przywódcy Stronnictwa Narodowego, z p. Lewandowskim na czele,** którzy nie potrafili nawet ofiarom swych „idei" zapewnić i zorganizować obrony.

Nie mieli pieniędzy na przyjazd

Po przerwie obiadowej w poniedziałek, na wniosek prokuratora Sąd postanawia przesłuchać odpis protokółu zeznań oskarżonego Kleczki, w których Kleczka wyraził się, że zeznania w śledztwie wymusił od niego sędzia śledczy.

Zkolei Sąd przeprowadza badania personalij doprowadzonych przez policję oskarżonych: Jana, Józefa i Stanisława Stachowiaków, oraz Dominika Dyksa. Oskarżeni tłumaczą się że **sami nie przybyli na rozprawę, gdyż nie mieli pieniędzy na przyjazd.**

Oskarż. Jan Stachowiak zeznaje, że przysięgi nie składał, a jedynie w tygodniu poprzedzającym wybory składał przyrzeczenie na „mieczyk Chrobrego" w mieszkaniu Kowalskiego. Przyrzeczenie to odbierał Żółna.

Oskarż. Józef Stachowiak nie składał żadnej przysięgi, czy przyrzeczenia. Podobnie zeznaje Stanisław Stachowiak i Dominik Dyks.

W tem miejscu prokurator wnosi o odczytanie zeznań kilku oskarżonych poprzednio słuchanych, którzy **potwierdzili udział wszystkich trzech Stachowiaków w zajściach i tajnych zebraniach.** Mimo tych zeznań Stachowiakowie nadal zaprzeczają, że brali udział w rozruchach i, że składali przysięgę.

Opanują całą Polskę

Sąd odczytuje zeznania Dyksy, w których wyjaśnił on, że w przeddzień wyborów Żółna mówił mu, że musi wziąć udział w rozruchach, gdyż w dniu 8 września **„narodowcy" opanują całą Polskę.** O godz. 9-tej mają być zajęte wsie, a o godz. 12-tej miasta. **ROMAN DMOWSKI MIAŁ W DNIU TYM BYĆ OGŁOSZONY PREZYDENTEM.** Dyksa zeznaje do protokółu, że wie, iż Polcyn otrzymał rozkazy z Poznania, ale nie wie od kogo. Wie również, że aptekarz Reinholz odgrywał jakąś rolę w całej akcji, ale nie wie dokładnie jaką.

Po odczytaniu tych zeznań, **Dyks nic nie odwołał.**

W dalszym ciągu zeznaje oskarżony **Maciej Cybulski,** który składał na 2 dni przed wyborami przyrzeczenie. Oskarżony stwierdza, że gdy przyjechał do Wiktorówka samochód z policją, to on odszedł.

Przewodniczący: Czy oskarżony miał jaką broń?

Oskarż. — Nie!

Przew. — **A może oskarżony miał też jaką szablę?**

Niemniejszego świętoszka udaje **Jacoszek,** który oświadcza, że jak przyszedł przed szkołę, to lokal wyborczy był już rozbity. Tak samo zeznaje oskarż. **Westphal.**

Przew.: — Czy oskarż. Westphal miał broń?

Oskarż.: — Tak.

Przew.: — A od kogo oskarżony dostał broń?

Oskarż.: — Nie wiem.

Przew.: — **Oskarżony dostał taką ważną rzecz jak broń i nie wie od kogo?** A o której godzinie oskarżony był przed szkołą?

Oskarż.: — O godz. 10-tej.

W tem miejscu Sąd odczytuje Westphalowi zeznanie oskarż. Gapy, z którego wynika, że Westphal był przed szkołą już o godz. 8,30.

Oskarż. **Paweł Polachowski,** młody, 18-letni chłopak zeznaje, że poszedł rano z polecenia rodziców do kościoła i kiedy strzały ucichły, poszedł z „ciekawości" zobaczyć, co się dzieje. Zapiera się udziału czynnego w rozruchach. Tymczasem z zeznań śledczych Dyksa wynika, że **Polachowski przyszedł z szablą.** Zapytany o ten szczegół Dyks oświadcza, iż nie może stanowczo stwierdzić czy Polachowski przyszedł z szablą czy też nie.

Oskarż. **Stanisław Żółna** zapiera się udziału w rozruchach głosem pewnym.

— Nie byłem w lokalu wyborczym. Od ludzi dowiedziałem się że demolują szkołę. Oświadczyłem na to — **to my płacimy podatki, a tutaj demolują nam szkołę.** Zaciekawiony poszedłem zobaczyć co się dzieje.

Sędzia Kułakowski: — U kogo oskarżony widział karabiny?

Osk. — Widziałem u niejednego, ale było tam ze 200 ludzi, to mogę się omylić.

Osk. **Józef Pikulik** nie przyznaje się do niczego oświadczając, że schował się w kuźni, gdzie aresztowała go policja.

Prokurator: — **Czy oskarżony miał przestrzelony rękaw od kuli.**

Osk.: — **Ja nie wiem.**

Sędzia Kułakowski: — **Jakto, nie wiecie czy mieliście przestrzelony rękaw?**

Oskarżony: — Nie.

Sąd odczytuje Pikulikowi zeznania złożone w śledztwie.

Osk.: — **Tak. Miałem rękaw przestrzelony.**

Osk. **Cywiński** nie przyznaje się do udziału w rozruchach, oświadczając, że idąc do kościoła przechodził tylko obok miejsca zajścia. W śledztwie oskarżony Dyks zeznał, że Cywiński miał sztucer, teraz oświadcza, że tego nie pamięta.

Następnie przesłuchuje Sąd **Marjana Żółnę, Józefa Adamskiego, Tomasza i Fr. Brzezińskiego,** oskarżonych o to, że wtargnąwszy do lokalu wyborczego, aby przemocą przeszkodzić głosowaniu **napadli na pełniącego służbę strażnika granicznego Szczepana Kniołę i odebrali mu karabin i pistolet.** Oskarżeni nie przyznają się, a **całą winę zwalają na nieobecnych: Wnuka i Szalskiego** poszukiwanych listami gończemi.

Przewodniczący „kazał" mu zabrać urnę wyborczą

Ogólną wesołość wywołuje zeznanie **Dominika Dyksa,** który nie przyznaje się jakoby wziął urnę wyborczą i po wyniesieniu na dwór podarł ją na strzępy. W krzyżowym ogniu pytań Dyks oświadcza, że: **sam przewodniczący Komisji Wyborczej — nauczyciel kazał mu zabrać urnę i wynieść.**

Przewodniczący: — zwracam uwagę oskarżonemu, że tutaj ten przewodniczący komisji będzie zeznawał, jako **świadek i my się dowiemy jak to było.**

Oskarżony **Fr. Brzeziński** zaprzecza, jakoby miał zerwać portret Pana Prezydenta RP. i drąc go wyrazić się obelżywie o głowie Państwa.

Sędzia: — A jak przyjdzie taki **świadek,** który to widział i słyszał?

Osk.: — Tego nikt nie mógł **widzieć.**

Osk.: **Marjan Żółna, Rugowski, Gapa, Westphal i Adamski** nie przyznają się, że **pozbawili wolności Władysława Pisulę, zamykając go w strażnicy pożarniczej, t. zw. sikawce.** Oskarżeni zwalają całą winę na ukrywającego się Wnuka, oświadczając, że Wnuk go zamknął. Również i Florjan Tomasz nie przyznaje się do tego jakoby **zmusił Pisulę do wzniesienia okrzyku na cześć Hallera a potem kopiąc Pisulę puścił go wolno.**

„Z ciekawości"

Tak samo żaden z oskarżonych nie chce przyznać się do tego, że zmusili Stanisławę Suchoniową pod groźbą zabicia do znoszenia przeszukiwania jej mieszkania i żądali wydania broni. Oskarż. **Marjan Żółna** oświadcza, że nic w mieszkaniu nie przewalano, a **„tylko"** w płaszczu strażnika Suchonia, czy nie ma broni.

Przew.: — Więc robiliście rewizję?

Oskarż. **Cholewiński** zeznaje że w mieszkaniu Suchoniowej wogóle nie był. **Florjan Tomasz** zaś oświadcza, że stał tylko w korytarzu. **Bol. Niemczyk** zeznaje, że poszedł tylko do mieszkania z „ciekawości", aby zobaczyć kto tam strzela. Tak samo oświadcza **Antoni Piszczek.**

Przew.: — Byliście ciekawi jak się robi rewizje. Co?

Osk. Westphal przyznaje się, że był tylko w korytarzu, a **broń miał w kieszeni.** Co do zatrzymania na drodze Bolesława Plewy to Westphal oświadcza, iż żadnego Plewy nie zna.

Sędzia K.: — Mógł nie znać, a mimo to zatrzymać i zrewidować.

Również i osk. **Fr. Brzeziński** nie przyznaje się do zatrzymania i rewizji na drodze Andrzeja Bogaczyka.

Byli ciekawi karabinów maszynowych

Oskarżeni: **Tomasz, Niemczyk, Józef Stachowiak i Piszczek** nie przyznają się również jakoby pod groźbą zabicia zmusili przewodniczącego komisji wyborczej Marjana Konka do znoszenia rewizji jego mieszkania oraz do wydania browninga w ten sposób, że wtargnąwszy do jego mieszkania z bronią w ręku, wymierzyli na niego karabiny, oraz rewolwery i zażądali wydania broni i amunicji, a następnie przeszukali mieszkanie i zabrali browning.

Osk. Tomasz oświadcza, że stał tylko na korytarzu. Osk. Niemczyk mówi, że był tylko z ciekawości, bo mówili, że u przewodniczącego Komisji są **4 karabiny maszynowe.** Niemczyk był ciekaw czy istotnie sanacja karabinami maszynowemi chce przeprowadzić wybory. Tak samo z ciekawości Piszczek i Józef Stachowiak stali na podwórzu.

Z szablą na swoich wrogów

Oskarż. **Fr. Brzeziński i Fąs** przyznają się, że byli u Romana Adamika i Józefa Kubery. Brzeziński oświadcza, że do domu nie wszedł. Opowiada, że Adamik i Kubera to jego osobiści wrogowie i dlatego oskarżają go.

Oskarż. **Fąs** przyznaje się, że robił rewizję u Adamika i Kubery, którzy są również i jego wrogami i dlatego oskarżają go.

Prokurator: — **To dlaczego poszliście do swoich wrogów?**

Oskarż.: — **Bo słyszałem że mają broń.,**

Oskarż. Tomasz, który do niczego nie przyznaje się, przeczy również i temu jakoby „zaaresztował" Wojciecha Staśkowiaka i kazał mu przebywać w kuźni.

Zarekwirowali straszak

Oskarż. Gapa przyznaje się, że był z karabinem w mieszkaniu u Jerzego Steinnecera i zabrał straszak.

— **Mówiliśmy w dobry sposób** — mówi Gapa — to i **Steinnecer dał straszak.**

Przyznają się do tego również oskarżeni Rugowski i Westphal.

Prokurator: — Niech Rugowski powie z czyjego polecenia poszliście na tę rewizję.

Oskarż. Rugowski: — z **polecenia Adamskiego.**

Oskarż. Adamski: — Ja żadnego **polecenia** nie dawałem.

„Nikt nie strzelał"

Następnie Sąd przesłuchuje oskarżonych o walkę z patrolem policyjnym.

Oskarż. **Marjan Żółna** zaprzecza jakoby strzelał. **Został ranny w rękę i ukrywał się przez kilka dni w lesie, a następnie pieszo poszedł do Poznania.**

Osk. Rugowski zaprzecza również jakoby strzelał. Był **„tylko" w tyraljerze.**

Przew.: — Był w tyraljerze i nie strzelał?

Oskarż.: — Nie strzelałem.

Prokurator: — Rugowski, a czy **Brzeziński** też nie strzelał?

Oskarż. — Ja nie wiem, o tem on (Brzeziński) lepiej sam wie.

Prokurator: — Ale ja was pytam. A kto kazał strzelać jak patrol bliżej podejdzie?

Oskarż.: — Nikt nie mówił. Kto chciał, to mógł strzelać.

Sąd odczytuje Rugowskiemu jego zeznania w których stwierdza, że **pierwszy strzelał Brzeziński,** a on Rugowski ukrył się w piwnicy Cholewińskiego.

Oskarż. Brzeziński oświadcza, że nie strzelał, gdyż był w kościele, a wogóle nie miał naboi.

Oskarż. Józef Stachowiak nie przyznaje się również do strzelania.

Sąd odczytuje zeznania oskarż. Piszczka, Budnika, które stwierdzają że Józef **Stachowiak strzelał do patrolu, a potem rzucił karabin i uciekł do karczmy. Zeznanie to potwierdza Stachowiakowi do ócz oskarżony** Budnik.

Dostał w pysk

Oskarż. Józef Pikulik oświadcza, że nie uciekł konwojentom przy odprowadzaniu do Łobżenicy, a tylko **„ktoś tak mnie wyrznął w pysk, że wpadłem do rowu i straciłem przytomność.** Jak oprzytomniałem, to już nie było ani patrolu, ani tłumu. Poszedłem wobec tego do domu."

Oskarż. Grochowski nie przyznaje się jakoby Kaczewskiemu przynosił probówkę z cieczą cuchnącą. **Paczkę przyniósł od prezesa Stron. Narodowego Polcyna, ale nie widział co tam jest.**

Oskarż. **Kaczewski** przyznaje się, że probówkę tą rzucił w lokalu wyborczym w Łobżenicy na korytarzu. Kaczewski mówi, że Grochowski nie mógł wiedzieć co jest w paczce. Sąd odczytuje zeznania z śledztwa, z których wynika, że Grochowski, mówiąc Kaczewskiemu, iż przyniósł buteleczkę od Polcyna wiedział o zawartości paczki.

Przew.: — **A jednak jest w tem coś prawdy, a tak się Grochowski zapiera.**

Oskarżony Adamski, jak zawsze zresztą, zapiera się jakoby rzucił probówkę z cieczą w lokalu wyborczym w Wiktorówku, **a** winę zwala na ukrywającego się Wnuka. Również oskarż. Rettig, Kaczewski, Socha i Grochowski zapierają się jakoby zrobili zamach na lokal Komisji Wyborczej w Luchowie i obrzucili straż graniczną i policję pociskami wybuchowemi, kamieniami oraz ostrzeliwali z broni palnej, a następnie **wdarli** się do lokalu i gwałtem zniszczyli **urnę** i akta wyborcze. Oskarż. Kaczewski **oświadcza,** że **rzucał kamieniami nie w starostę a w szkło.**

Przew.: — To i to „dobre".

Dalej Kaczewski **mówi, że** nie zamierzał się kamieniem na przodownika Tobołę, bo **„gdyby trzymał kamień to nie dla parady, a gdyby zamierzył się to by i uderzył.** Proszę spytać przodownika Tobołę, który miał oczy otwarte."

Przewod.: — My **Tobołę** spytamy.

Po zeznaniach **Sochy,** który nie przyznaje się do tego że był jednym z przywódców napadu w Luchowie zeznaje aptekarz Reinholz.

Nie członek, a gorący sympatyk Stronnictwa Narodowego

Osk. Reinholz na wstępie swoich zeznań zastrzega się co do zeznań złożonych przed sędzią śledczym. **Wpływu na mnie sędzia nie wywierał,** jednak pod wrażeniem zajść zeznałem pewne rzeczy, które obecnie chciałbym sprostować. Oskarżony zaczyna mówić głosem podniesionym, określając zbyt ostro postępowanie policji. Przewodniczący zwraca mu uwagę, **aby mówił spokojnie** i zeznawał tylko do tego punktu, w którym jest oskarżony. **Reinholz nie poczuwa się do winy jakoby ułatwił kilku oskarżonym na czele z Polcynem ucieczkę samochodem. Radził on tylko Polcynowi, aby stawił się do policji w Bydgoszczy.** Oskarżony zeznaje, **że** aczkolwiek Polcyn był u niego ogrodnik**iem, to** jednak był on niezależnym od **niego.** Dalej oświadcza Reinholz, że **nie należał i nie należy do Stronnictwa Narodowego, a jest tylko jego gorącym sympatykiem.** W piątek przed wyborami przybył do oskarżonego komendant posterunku policji Ostrowski i zapytywał go, co będzie w niedzielę. Oskarżony odpowiedział, że w narodzie jest wielkie oburzenie zpowodu ordynacji wyborczej i ogólnego kryzysu gospodarczego.

Kiedy Reinholz mówi o ordynacji, **z ław** dla publiczności, odzywa się **tubalny głos b. posła Lewandowskiego, który wykrzykuje „brawo".**

Przewodniczący zwraca uwagę, że usunie z sali nieodpowiednio zachowujących się.

Prokurator prosi o **szczegółowe protokółowanie przemówienia Reinholza, które w pewnych momentach nosi charakter politycznego przemówienia.**

Osk. Reinholz **zeznaje** dalej, że w poniedziałek po wyborach zjawił się u niego **o** godz. 5 **Polcyn i zapytywał go, co ma robić.** Oskarżony oświadczył wówczas, że o ile się boi policji w Łobżenicy, to powinien stawić się policji w Bydgoszczy. Polcyn oświadczył **wówczas,** że chce jechać samochodem. Samochód **ten** na polecenie Polcyna zamówiła osk. **Reinholzowa** i wyłożyła za Polcyna umówioną przez **uciekiniera** sumę zł. 50. Polcyn wyszedł **i po** chwili przyniósł pieniądze.

Adw. Wirski: — Panie **Reinholz, czy** przy tej rozmowie był ktoś jeszcze?

Osk.: — Tak. był oskarżony **Grochowski.**

Adw.: — Czy Polcyn opowiadał panu, co zamierzał robić?

Osk.: — **Mówił mi przed wyborami, że będzie demonstracja i że będzie się niszczyć urny.** Oświadczyłem mu wówczas, że Stronnictwo Narodowe nie życzy sobie chyba tego.

Adw. Wirski: — W akcie oskarżenia są pewne ustępy, z których wynika, jakoby pan był prowodyrem i przez okno odbierał raporty od wysłanników.

Osk.: — **Przed mojem oknem zwykle stają ludzie i ci też ludzie opowiadali mi, co się dzieje.**

Adw. Wirski do osk. Grochowskiego: — **Czy słyszał pan rozmowę Polcyna z Reinholzem?**

Osk. Grochowski: — **Słyszałem. Reinholz radził Polcynowi zgłosić się w policji** w Bydgoszczy.

Kto to finansował?

Prok.: — **Oskarżony Reinholz, czy Polcyn mówił, że z Poznania mają przyjść bomby?**

Osk.: — **Mówił, że mają przyjść ulotki i inne rzeczy.**

Prok.: — Pan nie wiedział o szykujących się rozruchach?

Osk.: — O tego rodzaju rozruchach, nie.

Prok.: — **A jak pan tłumaczy list syna z Poznania?**

Osk.: — O demonstracji **wiedziały nawet wróble na dachu.** Syn mój wiedział, gdyż, jak sądzę, **podsłuchał rozmowę Polcyna z malarzem, który u mnie pracował. Wiem, że Polcyn był po instrukcje w Bydgoszczy i w Poznaniu. W Bydgoszczy odwiedzał b. posła A. B. Lewandowskiego. Jeżeli miał pieniądze, to chyba z Poznania.**

Oskarżona Reinholzowa, żona aptekarza, **nie przyznaje się do winy i oświadcza, iż samochód zamówiła na prośbę Polcyna** i podwiozła go na dworzec, gdzie miała do załatwienia interes.

Prok.: — Samochód **był zamówiony u p. Byczka?**

Oskarżona: — Tak.

Prok.: — A Polcyn nie mówił, gdzie pojedzie?

Oskarżona: — **Do Bydgoszczy, a potem do Torunia.**

Adw. **Wirski:** — Czy z mężem rozmawiała pani po zamówieniu samochodu?

Osk.: — Tak, od męża dowiedziałam się, **że Polcyn** jechać ma, aby zgłosić się w policji **w Bydgoszczy.**

Zjawił się nowy uciekinier

W drugim dniu rozprawy zgłosił się dobrowolnie poszukiwany listami gończemi Franciszek Kowalski (II) z Pieśnia, u którego odbywało się zaprzysiężenie.

Na wstępie rozprawy Sąd zaprzysiągł 18 świadków, **którzy w zeznaniach swych bardzo silnie obciążyli poszczególnych oskarżonych.** Przed przystąpieniem do przesłuchania świadków zeznawał osk. Franciszek Kowalski, który oświadcza, że było przyrzeczenie, a nie przysięga. **Rotę przysięgi przesłał mu przez gońca prezes Stronnictwa Narodowego z Łobżenicy Polcyn. Przysięgę składali: Tomasz, Sieg, Murach, Ziarnek.** Wszyscy przyrzekali, że będą stać wiernie przy Stronnictwie Narodowem i nie pójdą do innej partji. **Mieliśmy iść wszyscy głosować.**

Przew.: — **Przecież Stronnictwo Narodowe ogłosiło bojkot wyborów.**

Osk.: — **Ja kazałem iść głosować.**

W tem miejscu odczytuje Sąd zeznanie ze śledztwa, z którego wynika, iż **wydane było polecenie mniejwięcej tej treści: „Kto ma broń, niech ją zabierze — pójdziemy głosować".**

Rewizja — precz z babami

Jako pierwszy zeznaje świadek Marja Konek, która oświadcza, że w niedzielę, 8 września przed godz. 9 przewodniczący komisji przyszedł z pokoju do kuchni, gdzie oświadczył, że źle jest, gdyż **jakichś dwóch chłopaków kręci się z karabinami około szkoły.** Po kilku minutach zaczęto dobijać się do drzwi, wobec czego świadek wespół z innemi kobietami **uciekła na strych.** Słyszała, jak **wywalono drzwi, najpierw frontowe, a dalej drugie i trzecie.** Były krzyki i wrzaski. Kiedy świadek patrzyła z okna na piętrze, zwrócił się do niej osk. Rugowski, wymierzając bronią: **„Cholery, nie chcecie jeszcze iść z tego okna!"** Działo się to przed godz. 10. Świadek **widziała osk. Józefa Stachowiaka, że miał fuzję na ramieniu.** Również broń **miał Bronisław Gapa, oraz Michał Sieg.** Świadek nie potrafi zeznać, czy były to karabiny, czy też fuzje, gdyż na broni się nie zna. **Florjan Tomasz miał również broń,** a kiedy wdarł się do mieszkania, wyzywał. Wszyscy oni **przyszli w poszukiwaniu karabinu maszynowego. Osk. Marjan Żółna trzymał w ręce rewolwer.** Co do osk. Stanisława Żółny, świadek oświadcza, iż przyszedł on później i nie widziała, aby cokolwiek robił. **Na strych weszli osk.: Miłoś, Szalski i Antoni Piszczek,** który ręką grzebał w pszenicy, szukając broni. Osk. **Józefa Adamskiego widział świadek, jak wchodził do szkoły razem z tłumem, trzymając w ręku lornetkę.** Również przyszedł osk. Niemczyk, który oświadczył do przewodniczącego **komisji,** że jeżeli nie wyda karabinu maszynowego. a oni go znajdą, **„to pana jutro nie będzie".** Osk. Ziarnek wepchnął wszystkie kobiety do kuchni, krzycząc: **„Precz z babami".** Osk. Rugowski wymierzył się do świadka, kiedy stał w oknie.

Adw.: — Czy Rugowski miał fuzję, czy też karabin? Co to było to coś, czem się wymierzył.

Świadek: — Ja się na broni nie znam.

Sędzia Arndt: — **To nie był parasol!**

Następnie zeznaje **świadek Marjan Konek, kierownik szkoły, pełniący w dniu 8 września obowiązki przewodniczącego komisji wyborczej.** Świadek ten **potwierdza również akt oskarżenia,** oświadczając, iż kiedy zdołu napastnicy zaczęli krzyczeć, aby się poddał, zeszedł ze strychu. Na dole było kilku ludzi, **którzy żądali od niego wydania broni.** Świadek, jako człowiek chory na serce, przejął się temi zajściami i wielu rzeczy już nie pamięta. Stwierdza jednak, **że pierwszym, który od niego żądał broni, był Marjan Żółna.**

Przew.: — **Żółna, czy tak było?**

Osk.: — **Tak.**

„Pana jutro nie będzie"

Świadek Konek zeznaje dalej, że kiedy się już trochę uspokoił, zajrzał i do drugiej klasy szkolnej, gdzie nie było komisji wyborczej i zobaczył, iż **na ścianach niema portretów Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego.** Zauważył, że **przy stole stało dwóch ludzi i majstrowali coś przy obrazach. Obrazy były podarte, a jednym ze stojących był Franciszek Brzeziński.**

Rewizję za bronią przeprowadzono u Konka dwa razy. Drugi raz od podwórza przyszedł osk. **Niemczyk,** który groził Konkowi, że jak nie odda karabinu maszynowego, a oni go znajdą, — **„to pana jutro nie będzie".** Następnie świadek zeznaje, iż **widział Adamskiego, jak rzucił próbówkę do klasy, a potem próbówkę tę rozbił miotłą.**

Sędzia Kołakowski: — A kto wynosił akta?

Świadek: — **Karty zabrał Dyks.** A kto zabrał resztę akt, nie pamiętam.

„Boga dzisiaj niema"

Następny świadek Stanisława Suchoniowa zeznaje, że kiedy była w niedzielę rano sama w domu z dwojgiem dzieci, przyszło do jej mieszkania czterech osobników. Suchoniowa siedziała początkowo cicho, sądząc, że jak nikogo nie zastaną w domu, to **pójdą sobie dalej.** Tymczasem **już po kilku minutach drzwi wejściowe zostały rozbite, a do mieszkania weszli: Marjan Żółna, Stanisław Michalski, Jan Wnuk i Cholewiński.** „Wszyscy byli uzbrojeni i **celowali do mnie krzycząc, abym wydała karabiny Związku Strzeleckiego",** gdyż mąż jej był instruktorem Związku. Następnie szukali **„maszynówki".** Kiedy **Suchoniowa oświadczyła im, że powinni wstydzić się napadać na bezbronną kobietę, powiedzieli jej wówczas, że mogła się wczoraj mądrować, a dzisiaj jest już zapóźno.** Po pół godzinie przyszło **znowu 4 osobników na rewizję,** z których Suchoniowa poznaje **Antoniego Piszczka i Florjana Tomasza.** Trzecim **był Niemczyk z Walentynowa.** Czwartego **zaś nie widziała, gdyż stał na korytarzu. Z wymierzonemi lufami karabinów, oskarżeni przeszukali całe mieszkanie.** Z okna widziała Suchoniowa, jak z ogrodu strzelał Józef Stachowiak.

Prok.: — **Czy pani zaklinała ich na Boga?**

Świadek: — **Tak, oświadczył mi wówczas Piszczek, że Boga dzisiaj niema.**

Następny świadek zeznaje żona przewodniczącego **Marja Konkowa. Świadek widziała, jak pierwsi koło domu chodzili Cholewiński i Szalski,** ten ostatni uzbrojony w karabin. Cholewiński był bez broni. W pokoju mierzyli do świadka **Żółna i Michalski. Rewolwer zabrał Żółna.** Na drugą rewizję przyszli: **Tomasz i Józef Stachowiak,** żądając wydania karabinu maszynowego. Kto wziął karty wyborcze, nie pamięta. widziała je potem **w rękach Dyksa. Świadek zaprzecza, jakoby przewodniczący kartki te wyrzucił Dyksowi.**

Następny świadek Kazimiera Zawodna mieszka również w szkole. Świadek potwierdza szczegóły napadu na komisję wyborczą, oświadczając, **że mierzył do niej Rugowski, krzycząc: „Precz baby, bo strzelam!"** Wygrażał się również Niemczyk, a słyszała krzyki: **„Dziś jeszcze pan chleb je, a jutro go jeść nie będziesz".** Rewizję robił również **Antoni Piszczek i Szalski.** Świadek widziała, jak osk. **Adamski patrzył przez lornetkę w kierunku zbliżającego się patrolu strażników granicznych.**

Następnie zeznaje podoficer Straży Granicznej Kominowski, który pełnił służbę w lokalu komisji wyborczej w Łobżenicy. Świadek stwierdza, że pomiędzy godz. 11 a 12 **do lokalu weszli Kaczewski i Rittig,** a po ich wyjściu dowiedział się od ludzi, że **na schodach, prowadzących do lokalu, coś śmierdzi. Oskarżeni weszli do lokalu, ale nie głosowali.**

Pod pierzyną

Podoficer Straży Granicznej Suchoń był przeznaczony do pełnienia służby w Wiktorówku. Kiedy widział rozpoczynające się rozruchy, pojechał na rowerze zameldować, gdyż, jak się dowiedział od osk. Gapy, **Adamski kazał poprzerywać druty telefoniczne.** Świadek brał udział w „zdobywaniu" Wiktorówka przez patrol Straży i Policji. Świadek stwierdza, **że już na 500 m przed Wiktorówkiem, powitano ich gradem kul.** Patrol rozsypał się w tyraljerę i skokami posuwał się w kierunku Wiktorówka. O godz. 11.30 przyjechał starosta powiatowy z dwoma strażnikami i wówczas patrol ruszył naprzód, silnie ostrzeliwując się. Po „zdobyciu" Wiktorówka świadek był w kuźni, gdzie przytrzymano 50 ludzi, reszta napastników schowała się u Marciniaka. **U Marciniaka znaleziono karabin i naboje, oraz Florjana Tomasza, schowanego pod pierzyną.** Świadek w czasie posuwania się patrolu **rozpoznał Adamskiego, który przechodził z jednej strony na drugą i jak gdyby wydawał rozkazy. Poznał również Marjana Żółnę, który strzelał z za drzewa.** Kiedy na drzewo skierowano silniejszy ogień, widział, **jak Żółna upadł i na czworakach począł uciekać za stodołę.**

Przew.: — **Żółna był ranny?**

Osk.: — **Tak, ale ja nie strzelałem.**

Następnie świadek zeznaje, jak napadł na nich tłum, kiedy odprowadzali zatrzymanych w Łobżenicy, potwierdzając w tym punkcie w całości akt oskarżenia i jego uzasadnienie. **Świadek widział, jak uciekał Pikulik i Miłoś.** Zaprzecza, aby mógł ktoś Pikulika nawet z tłumu uderzyć, gdyż wówczas musiałby to widzieć. Tłum **zaczął** przeciągać przytrzymanych na swoją stronę i wówczas to konwojenci dali **salwę** w górę, a kiedy to nie pomogło, padł **strzał** w kierunku tłumu. **Ciężko rannym został prowodyr Sobek.**

Zkolei zeznaje również podoficer Straży Stefan Knioła, którego rozbrojono w lokalu wyborczym w Wiktorówku, kiedy świadek schodził ze strychu, sądząc, że na dole nikogo już niema. **Pod groźbą zabicia, rozbrajali Kniołę: Marjan Żółna.** Był również przytem **Brzeziński i Tomasz,** a także **Adamski.**

Następny świadek Władysław Pisuła, **został zatrzymany na drodze przez oskarżonych: Adamskiego, Żółnę i Marjana Wnuka, którzy zażądali od niego wydania broni.** Wszyscy byli uzbrojeni. Oskarżeni: **Gapa, Rugowski, Michalski i Westphal odprowadzili Pisułę do strażnicy pożarnej, gdzie go zamknięto.** Po pewnym **czasie** wrócili zpowrotem, **a był również i Tomasz,** który atakował go o wydanie **maszynówki,** która miała znajdować się w szkole. **Najwięcej znęcali się nad Pisułą — Franciszek Brzeziński i Michał Sieg. Okrzyk na cześć gen. Hallera kazał wznosić osk. Tomasz.**

Świadkowie Antoni Wrzeszcz i Franciszek Aniołowski nie wnoszą **do sprawy nic** nowego.

Następny **świadek** przodownik PP. Franciszek Ostrowski wysłał patrol do Wiktorówka, a sam o godz. 12,30 pojechał z przodownikiem Tobołą do Luchowa. **W Luchowie tłum około 200 osób powitał ich kamieniami.** Świadka po obiciu rozbrojono. Przodownik Ostrowski wśród napastników **rozpoznał Józefa i Jana Grochowskich, oraz Domana, który przyszedł po pierwszym ataku na lokal wyborczy i kierował drugim atakiem.** Doman, gestykulował rękoma, zdawał się wydawać rozkazy i wtedy właśnie zdobyto lokal wyborczy.

„Nie zaczynajcie, bo będzie źle"

Przewodniczący: — **Co pan może powiedzieć o działalności aptekarza Reinholza.**

Świadek: — Byłem u niego **w przeddzień** wyborów i mówiliśmy ogólnie **o akcji wyborczej.** Wiedziałem, że **Reinholz jest czołowym działaczem Stronnictwa Narodowego. Uważałem, że u niego znajduje się centrala. Doniesiono mi, że cały szereg osób w Łobżenicy finansowało stronnictwo, a m. in. i Reinholz.** Kiedy powiedział Reinholzowi, że ktoś to musi finansować, wówczas aptekarz oświadczył: **„wy na to dowodu nie macie".**

Przew. — Czy panu wiadomo, że Reinholz wiedział o rozruchach?

Świadek: — Rozmawiałem z nim w sobotę. **Reinholz powiedział wówczas, że będzie w Górce i gdyby się coś stało, to niech go zawiadomią.** O pomocy nic nie mówił, a oświadczył mi tylko: **„nie zaczynajcie, bo będzie źle".**

Oskarż. Reinholz — Czy nie mówiłem, że gdyby coś się stało, to sprowadzę nawet ks. prob. Szałkowskiego, aby uspokoił naród.

Świadek: — **Stanowczo temu zaprzeczam.**

Następny świadek **Wojciech Ciepluch** nie wnosi nic nowego, a św. podoficer Straży **Pilarczyk** opowiada o zajściach w Luchowie. Ze świadkiem mocowało się trzech napastników, a czwarty bił go grubą laską po rękach. Świadek nie może nikogo rozpoznać, gdyż od niedawna dopiero jest w Łobżenicy. W czasie atakowania lokalu **ranny został przodownik Ostrowski, przodownik Toboła i świadek.**

Świadek Andrzej Góra, który raniony został przypadkowo w Wiktorówku nie wnosi do sprawy nic nowego. Również nie wnosi nic nowego do sprawy Kurt Kopczyński, szofer z Łobżenicy. Podoficer Straży Piotr Szczepański brał udział w patrolu na Wiktorówku, a nie może rozpoznać napastników, ponieważ jest od niedawna. **Świadek został ranny w rękę i nogę.** Świadek Józef Prus, również podoficer Straży Granicznej brał udział w patrolu na Wiktorówko. Wśród strzelających **rozpoznał Marjana Żółnę i Florjana Tomasza.** Rozpoznał także oskarż. **Adamskiego,** którego wyprowadzono z mieszkania Marciniaka. Świadek potwierdza akt oskarżenia w całości, co do zajścia patrolu z tłumem przy odprowadzaniu przytrzymanych do Łobżenicy.

Przy końcu wczorajszej rozprawy odczytano zeznania świadka Nowaczyka st. post. PP., **który bardzo silnie obciążył Budnika, Kleczkę, Tomasza, Gapę, Westphala, Adamskiego, Piszcza, Miłosia, Żółnę, Szalskiego, i Cholewińskiego. Św. Nowaczyk za głównego sprawcę zajść uważa prezesa Stronnictwa Narodowego Polcyna, który już od roku organizował i zakładał w okolicznych wioskach placówki.** Według świadka Nowaczyka, Polcyn utrzymywał bardzo bliskie stosunki z Reinholzem.

W dniu dzisiejszym Sąd przesłucha dalszych 20 świadków.

Giełdy

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
z dnia 10 grudnia 1935 r.

Dewizy

Belgja 89,50, 89,68, 89,32; Berlin 213,45, 213,98, 212,92; Amterdam 359,40, 360,12, 358,68; Kopenhaga 116,95, 117,24, 116,66; Londyn 26,18, 26,25, 26,11; Nowy Jork nienotowano; Nowy Jork tel. 5,31 1/8, 5,32 3/8, 5,29 7/8; Oslo 131.40, 131.73, 131,07; Paryż 35.11, 35,08, 34,94; Praga 21,97, 22,01, 21,93; Zurych 172,05,172,39.

Tendencja: niejednolita.

Akcje

Bank Polski 95,75; Warsz. Cukier. 33,50; Lilpop 7,00; Ostrowiec 19,25; Starachowice 31,50.

Tendencja utrzymana.

Papiery wartościowe

Budowlana 40; 5 proc. konwersyjna 63,75, 63,50, 63,75; 5 proc. kolej. 56,50; 6 proc. dolarowa 79,23; premj. dol. 52,80—52,75; stabil. 63,13, 63,00, 64,00, 63,88 dwa ostatnie drobne; 4 i pół proc. ziemsk. 44,75—45,00; 5 proc. Warszawy za 1936 r. 53,00, 52,75, 53,25, 53,50; kurs ost. drobny; 6 proc. oblig. Warszawy 8 i 9 em. 56,50.

Tendencja dla pożyczek przeważnie **słabsza, dla listów niejednolita.**

Dzień w Bydgoszczy

Środa 11 grudnia

KALENDARZYK RZYM.-KAT.
Środa: Damazego — Czwartek: Aleksandra

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY w dniu 11 bm.

Przeważnie pochmurno, miejscami mgły lub drobne opady. Temperatura w ciągu dnia nieco powyżej zera. Słabe lub umiarkowane wiatry południowo wschodnie.

— **Dyżur nocny aptek** do dn. 15 bm. włącznie pełnią: Apteka pod Niedźwiedziem, ul. Niedźwiedzia 11, tel. 30-50 i Apteka pod Koroną, ul. Dworcowa 48, tel. 33-01.

— **Dorożki samochodowe — 22-50** (postój przy ul. Jagiellońskiej), **22-51** (postój przy ul. Gdańskiej).

— **Komenda Policji — 27-00** (centrala).

— **Szpital Miejski — 36-39.**

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

W środę ostatnie przedstawienie **„Żółtej lilji"**, operetki Krasznay-Krausza z p. Gabrielli w roli tytułowej.

W niedzielę wieczorem wznowienie arcywesołej komedji Arnolda i Bacha **„Hurra, jest chłopczyk".**

„Przygoda w Grand Hotelu" ukaże się w nadchodzącą sobotę o godz. 8 w obsadzie premjerowej. Bilety są już w rozsprzedaży.

REPERTUAR KIN.

ADRJA: „Jaśnie pan szofer".
APOLLO: „Vanessa" i nadprogram.
BAJKA: „Żebrak z Bagdadu" i „Zemsta Tonga"
BAŁTYK: „Z pamiętnika detektywa" i „Szalona noc".
KRISTAL: „Regine" i nadprogram.
MARYSIEŃKA: „Wesoła wdówka" i „Cowboy miljonerem".
REWJA: „Cudotwórca". W roli głównej Silvia Sidney. Na scenie wesoła rewja humoru i tańca.

Informator dla przyjeżdżających do Bydgoszczy

Odjazd pociąg. z Bydgoszczy

(ważny od dn. 15. V. 1935 r.)

Toruń—Warszawa: 2,42 6,50 8,05 9,58 14,05 15,35 17,56 **18,26** **21,26** (tranzytowy), 23,15.

Tczew—Gdańsk—Gdynia: 0,30 (do Laskowic), 3,50 5,20 (do Laskowic), **7,54** 12,33 13.13 (do Laskowic), 17,15 **19,45** 20,00.

Kościerzyna—Gdynia: 8,01 15,20; **do Rynkowa:** 16,10 20,30 od 19/V—1/IX.

Nakło—Piła: 0,02 6,15 **10,41** 14,45 19,49.

Unisław—Brodnica: 4,46 8,11 13,45 16,20 21,45.

Inowrocław—Poznań: 0.46 3.51 6.33 9,25 14,01 18,32 **22,18** 23,00.

Wągrówiec—Poznań: 5,05 10.40 13,30 18,35.

Inowrocław—Karsznice—Herby Nowe: 0,46 14,01.

Z miasta

— **Podziękowanie.** Za artystycznie zorganizowany „Pokaz Mód", który odbył się dnia 8 grudnia w sali „Pod Orłem", składamy serdeczne podziękowanie firmie Bracia Mateccy, której przepiękne kreacje budziły niebywały zachwyt wszystkich obecnych, jak również Szan. Publiczności za łaskawy i liczny współudział, czem dała dowód sympatji i uznania dla tak poważnych placówek społecznych.
Pol. Czerw. Krzyż. Przysp. Wojsk. Kobiet.

— **Walne zebranie „Astorji".** Dnia 11-go bm. odbędzie się roczne walne zgromadzenie Klubu K. S. Zw. Strzeleckiego „Astorja" w lokalu zebrań przy ul. Marsz. Focha nr. 39. Początek o godz. 19.

— **Zwyczajne walne zebranie członków Oddziału Zw. Strzel.** nr. 5 im. K. Herwin Piątka, odbędzie się 14 bm. o godz. 18 w świetlicy Oddziału Z. S. przy ul. Lubelskiej 16.

— **Zw. Podoficerów Rezerwy** Koło Pow. Bydgoszcz urządza w dniu 15 bm. o godz. 16,30 w lokalu Pod Lwem przy ul. M. Focha roczne walne zebranie.

— **Pokaz robót ręcznych.** W dniach od 10 do 20 bm. czynny jest w Resursie Kupieckiej przy ul. Jagiellońskiej pokaz robót ręcznych, urządzony staraniem Sokoła III. Oddziału Żeńskiego. Pokaz obejmuje eksponaty sporządzone przez miejscowe Sokolice, następnie wystawę kilimów, wykonanych w więzieniu w Fordonie, wyroby przemysłu ludowego z Wileńszczyzny i Zakopanego itd.

— **O tem, co będzie najmodniejsze** w b. karnawale, opowie nam **„Pokaz Mód"**, który odbędzie się w niedzielę 15 bm. o godzinie 17 w Sali Malinowej hotelu „Pod Orłem". Dochód na oświatę żołnierza!

— **Związek Pań Domu** zaprasza swe członkinie na egzamin oraz konkurs oszczędnego gotowania na gazie, które odbędzie się w Gazowni Miejskiej we czwartek, 12 bm. o godz. 17. Powyższym egzaminem i konkursem zakończy się kurs dla pomocnic domowych, zorganizowany przez Zarząd Gazowni Miejskiej, staraniem Związku Pań Domu.

— **Kier. publ. szk. powsz. nr. 1 im. Staszica** zawiadamia, że [illegible] jeszcze uczestników na kurs w zakresie 7 kl. szk. powsz., organizowany z ramienia Inspektoratu Szkolnego. Informacje w kancelarji szkoły przy ul. Dworcowej 82 w godz. 12 do 13 i 16—18.

— **Stowarzyszenie Techników Polskich** urządza w dniu 13 bm. o godz. 20 w lokalu własnym ul. Cieszkowskiego 4 wieczór dyskusyjny, w czasie którego wygłosi odczyt p. dyr. Kłodnicki p. t. „System techniki wyrobów tytoniowych w Polsce".

Piękne, przyjemne, pożyteczne i miłosierne...

Ruchliwy i skrzętny **Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet dla Obrony Kraju** w Bydgoszczy jest niewyczerpany w pomysłach, gdy chodzi o zdobycie dochodów na cele charytatywne, na akcję miłosierną, a przedewszystkiem na otarcie łez biednej dziatwy, nękanej głodem i chłodem. Do rzędu udałych imprez tego rodzaju zaliczyć należy urządzoną ubiegłej niedzieli przez Zw. Prac. Ob. Kobiet w sali Resursy Kupieckiej wentę, która zgromadziła tłumy publiczności. I nie dziw. Obfite, smaczne i apetyczne (w dosłownem tego słowa znaczeniu) premje kusiły niezmożenie, podniecały żądzę zdrowego zresztą hazardu.

Doprawdy — jakże nie sięgnąć do kieszeni i nie ofiarować na los 40 groszy, gdy w perspektywie wygranej uśmiechają się takie cuda jak różowiutkie prosiaki, poczciwe cielęta, włochate barany, smukłe i śmigłe sarny, balansujące kaczki, gdakające „nośki" o barwnem upierzeniu, połacie szynek, na sam widok których ślinka do ust nabiegała, torty, cukry i setki innych różności.

Panie ze Związku zdradziły dużą znajomość natury ludzkiej i zdawały sobie doskonale sprawę z niezbitego tego faktu, że jesteśmy wszyscy łakomi zarówno w wieku niemowlęcem, jak i u schyłku doczesnego tego życia. To też iskrzyły się ludziskom oczy, a chęć wzięcia się za bary ze szczęściem ogarnęła bez wyjątku wszystkich. Persony stateczne, poważne i dostojne wzorem odruchowych milusińskich cisnęły się niecierpliwie do rogu obfitości kulinarno-cukrowniczych, byle tylko wykorzystać okazję i nieopuścić wenty z pustemi rękoma. Przez moment zdawało się, iż Zw. Pracy Ob. Kobiet specjalnie zamierzał uraczyć „starsze" dzieci radością i weselem, sprowadzić dla nich „gwiazdora", któryby najgrzeczniejsze z nich nagradzał cielakami i baranami. To też wesela i humoru było coniemiara, gdy jakowyś radca, czy inny mecenas taszczył się nieporadnie ze spłoszoną kaczką, lub stanął wprost nieszczęśliwy nad rozłożystą sarną, nie wiedząc, co z fantem takim począć.

W ten oto sposób, wygrywając „kompleks dziecinny" osób dorosłych, zdołał Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet „wycyganić" sporo grosiwa, którem zasilone będą ochronki oraz przedszkola, prowadzone w zarządzie tej nader aktywnej organizacji kobiecej.

Pamiątki po Wodzu Narodu na wystawie w Bydgoszczy

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, w dniu wczorajszym delegacja garnizonu bydgoskiego, która wyjechała do stolicy celem podjęcia pamiątek po Marszałku Piłsudskim, przeznaczonych na wystawę organizowaną przez Polski Biały Krzyż w Bydgoszczy, **przyjęta została przez p. Aleksandrę Piłsudską.** Małżonka i wierna towarzyszka życia I. Marszałka Polski przyjęła delegatów bydgoskich nader życzliwie, **stawiając im do dyspozycji wszystkie znajdujące się w Belwederze przedmioty, tak nieodłącznie związane z życiem tej największej postaci w historji Polski.** Wśród tych pamiątek znajduje się i **ryngraf Matki Boskiej Ostrobramskiej, który wisiał nad łóżkiem Marszałka,** i który towarzyszył zwłokom Wodza Narodu w jego ostatniej drodze do Panteonu Polski — na Wawel.

Wystawa, która mieścić się będzie w sali Muzeum Miejskiego, zostanie otwarta przez specjalnie w tym celu zaproszonego przez P. B. K. p. wojewodę poznańskiego pułk. Maruszewskiego w nadchodzącą niedzielę, dn. 15 bm.

Kelnerzy bydgoscy w obronie swych praw

W restauracji „Gastronom" odbyło się 6 bm. plenarne zebranie Związku Zawodowego Kelnerów Oddz. w Bydgoszczy, na którym zaakceptowano ukonstytuowany skład Zarządu, który się przedstawia:

Prezes Maksymiljan Schlabs, wiceprezes Stanisław Swędra, sekretarz Józef Piszcz, zastępca Edward Wielewicki, skarbnik Leon Jermis, zastępca Stefan Radomski, ławnicy: Feliks Theiss, Józef Kamiński, Bronisław Kirski, Mateusz Błaszczyk i Konstanty Cywiński. Komisja rewizyjna: **Bronisław Kłoss Jan Zajączkowski i Edmund Stempczyński.** Sąd koleżeński: **Franciszek Mosiński, Dyonizy Szarafiński, Stefan Piechocki, Bronisław Kaniewski i Leon Mellin.**

Kierownikiem Społecznego Biura Pośrednictwa Pracy został wybrany Dyonizy Szarafiński.

Na zebraniu tem podjęto rezolucję w myśl, której członkowie Związku domagają się od Zarządu poczynienia jaknajdalej idących starań uregulowania warunków pracy i płacy i w tym celu żądają od Zarządu przystąpienia ze Stowarzyszeniem Restauratorów do zawarcia zbiorowej umowy ramowej, opracowanej przez III Zjazd Związku, który odbył się w Warszawie w dniach 23 i 24 kwietnia br.

W myśl rezolucji kelnerzy uchwalają wszelkie rachunki akceptowane przez firmę odprowadzać do kasy jako gotówkę z potrąceniem należnych procentów jako wynagrodzenia.

W rezolucji tej ogół kelnerów bydgoskich domaga się angażowania pracowników gastronomicznych li tylko za pośrednictwem Społecznego Biura Pośrednictwa Pracy przy Związku, ul. Marsz. Focha 20, tel. 3173, a to celem zapobieżenia przyjmowania do pracy pracowników niewykwalifikowanych, którzy przez swe nieodpowiednie zachowanie się względem konsumenta jak i pracodawcy podrywają autorytet zawodowy kelnerów, którzy musieli odbyć 3-letnią praktykę.

Zgodnie z ustawą o pracy kobiet uchwalono przystąpić do zlikwidowania zatrudniania kobiet w charakterze kelnerek.

Zebrani uchwalają żądać szczegółowego rozliczenia z sum wpłaconych na świadczenia socjalne. Powyższego jako zdobyczy już prawnie posiadanych zebrani uchwalają bronić aż do pozytywnego załatwienia.

Kowal zabił kołodzieja
Śmiertelny koniec bijatyki

Wieś **Pińsko pod Szubinem** była w dniu 9 bm. **widownią ponurej tragedji.** Zamieszkały tamże kowal **Stanisław Szmit, czując od dłuższego czasu animozję do kołodzieja Franciszka Cyganka, spotkawszy go przedwczoraj na drodze pod wsią, wszczął kłótnię, która w krótkim czasie przerodziła się w bijatykę.** W pewnej chwili Szmit uzbrojony w kłodę, z taką siłą uderzył nią przeciwnika swego w głowę, iż ten broczący krwią, padł nieprzytomny na ziemię. Szmit **widząc ponury efekt swego postępku, zbiegł przerażony.** Bezprzytomnego Cyganka znaleźli w kilka chwil później przechodzący włościanie, którzy odwieźli go do szpitala w Szubinie. **Cyganek, mimo usilnych zabiegów lekarskich, nie odzyskawszy przytomności, zmarł. Zabójcę, który ukrywa się w pobliskim lesie, poszukuje policja.**

Nieustająca lista kradzież[illegible] rowerowych

Zdaje się, iż ludzie, a specjalnie cykliści chcą być okradani, zatem nie dziw, że dzieje się to po ich myśli. Mimo codziennych ostrzeżeń prasy, rowerzyści w dalszym ciągu pozostawiają bez pieczy swe wehikuły, które za sprawą zawodowych, czy przygodnych złoczyńców „ulatniają" się bez śladu. W dniu wczorajszym kradzieże rowerowe osiągnęły rekordową wprost liczbę. I tak stalowe swe rumaki za sprawą i na rzecz nieujętych i nieujawnionych dotychczas złodziei stracili pp.: Rudolf Janowicz z pod Bydgoszczy, Józef Koward pomocnik handlowy, Henryk Cohn, Jan Frelichowski, Jan Kamiński i Jan Krage. Zaznaczyć należy, że rowery te zginęły z ulic, pozostawione bez dozoru i bez zabezpieczenia.

Aresztowanie niesumiennego „doradcy prawnego"

Policja w Wyrzysku aresztowała niej. Franciszka Cieślickiego, właściciela biura porad prawnych, stojącego pod zarzutem wystawiania nieprawnie za wysokiem wynagrodzeniem najrozmaitszych zaświadczeń, co leżało tylko w kompetencji władz administracyjnych.

Rada Artystyczno-Kulturalne ku czci Zarębskiego

Z okazji 50-lecia śmierci jednego z najwybitniejszych po Chopinie kompozytorów polskich, ś. p. **Juljusza Zarębskiego** (1854 do 1885), organizuje Rada Artystyczno-Kulturalna w nadchodzącą niedzielę, dnia 15-go grudnia audycję muzyczną, poświęconą całkowicie twórczości tego kompozytora.

Na program złożą się: referat o Zarębskim, jego kwintet fortepianowy i utwory fortepianowe. Audycja odbędzie się o godz. 4,30 popołudniu w sali Miejskiego Konserwatorjum Muzycznego przy ul. Piotra Skargi 14. Program wykonają profesorowie Miejskiego Konserwatorjum Muzycznego Wstęp bezpłatny.

Wieczór dyskusyjny Rady Artystyczno-Kulturalnej

Zapowiedziany na środę, dnia **11 b. m.** drugi w bieżącym sezonie wieczór dyskusyjny Rady Artystyczno-Kulturalnej, nie może odbyć się w terminie zpowodu zajęcia sali Stow. Techników przez inną organizację.

Wobec tego wieczór odbędzie się w tygodniu następnym w **środę, dnia 18 grudnia.** Dyskusję zagai referat posła p. Antoniego Langera na temat: **„Charakterystyczne cechy kultury ludu".** Początek jak zwykle o godz. 8 wiecz. Osobnych zaproszeń nie rozsyła się.

Harcerski „wyścig pracy"

W Związku Harcerstwa Polskiego **rozpocznie** się w najbliższym czasie 3-letni „wyścig pracy" drużyn harcerskich. W okresie tym główny nacisk położony będzie na pogłębienie prac drużyn harcerskich zarówno w zakresie ideologicznym, jak i w dziedzinie wyszkolenia. W związku z tem harcerskie biuro wydawnicze rozpoczyna ożywioną działalność, mającą na celu zaopatrzenia harcerzy w jaknajwiększą ilość podręczników wychowawczych i technicznych. Podręczniki te rozsyłane będą drużynom harcerskim bezpłatnie, bądź też po bardzo niskich cenach.

Obiecujący synek

Policja bydgoska zawiadomiona telefonogramem, ujęła na dworcu kolejowym w Bydgoszczy **17-letniego syna znanych obywateli w Grudziądzu, który skradłszy rodzicom 200 zł, puścił się w objazd świata.** Przy „obiecującym" młodzieńcu znaleziono całkowitą prawie sumę. **Lekkomyślnego,** czy też romantycznego chłopca odszupasowano zpowrotem do **Grudziądza** pod opiekuńcze skrzydła **stroskanych rodziców.**

Programy radjowe

Czwartek, 12 grudnia

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA.

6,30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6,34 Gimnastyka. 6,50 Muzyka (płyty). W przerwie o godz. 7,20 Dziennik poranny. 7,50 Program na dzień bieżący. 7,55 „Parę informacyj". 8,00 Audycja dla szkół. 8,10—11,57 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu z Warsz. Obserwatorjum Astronom. 12,00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12,03 Dziennik południowy. 12,15 Poranek muzyczny dla szkół powszechnych z Wilna. 13,00 Zespół gitar hawajskich Jana Ławrusiewicza. 13,25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13,30—15,15 Przerwa. 15,15 Wiadomości o eksporcie polskim. 15,20 Przegląd giełdowy. 15,30 Muzyka (płyty). 16,00 „Tran" — pogadanka dla dzieci młodszych — wygł. Stary Doktór. 16,15 Koncert zesp. Henryka Golda. W programie „Wiązanka melodyj filmowych i rewjowych" w układzie Wł. Eigera. 16,45 „Cała Polska śpiewa" — koncert chóru męskiego „Pobudka" pracowników fabryki karabinów pod dyr. Tadeusza Czudowskiego. 17,00 „Jak wieś żywi miasto": „Ziemniaki i jarzyny" — reportaż prof. Jana Rostafińskiego. 17,15—17,50 „Sielskie nastroje" — koncert z Krakowa. 17,50 „Książka i wiedza" — odczyt ze Lwowa. 18,00 Muzyka francuska (płyty). 18,30 „Film, plastyka, architektura". 18,40 „Jak spędzić święto?" 18,45 Zapowiedź programu na dz. następny. 18,55 „Wiejski nauczyciel dożywia dzieci" — pogad. Stanisławy Bieleckiej. 19,05 Koncert reklamowy. 19,35 Wiadomości sportowe lokalne. 19,40 Wiadomości sportowe ogólne. 19,50 Pogadanka aktualna. 20,00 Józef Piłsudski a „Książka". 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 „Obrona przeciwlotniczo-gazowa" — pogadanka. 21,00 Słuchowisko oryginalne ze Lwowa. 21,30 „Nasze pieśni" odśpiewa Irena Gadęjska. Przy fortepianie prof. Ludwik Urstein. 21,55 Koncert symfoniczny. Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. I. Neumarka i L. Kmitowa (skrzypce). 22,45—23,30 Muzyka taneczna (płyty). W przerwie o godzinie 23,00 Wiad. meteorolog. dla komunik. lotn.

ROZGŁOSNIA TORUŃSKA.

6,30—6.50 Tr. z Warszawy. 6,50 Muzyka lekka (płyty). W przerwie ok. godz. 7,20 Transm. z Warszawy. 7,50 Program na dzień bieżący. 7,55 Parę informacyj. 8,00—8,10 Tr. z Warszawy. 8,10—11,57 Przerwa. 11,57—12,03 Transm. z Warszawy i Krakowa. 12,03—13,00 Transm. z Warszawy i Wilna. 13,00—13,30 Tr. z Warszawy. 13,30 Orkiestra Dajos Beli (płyty). 14,30—15,15 Przerwa. 15,15—15,20 Tr. z Warszawy. 15,20 Przegląd giełdowy i komunikat żeglarski. 15,30 Fragmenty z opery „Halka" St. Moniuszki (płyty). 16,00—17,15 Transm. z Warszawy. 17,15—18,00 Transm. z Krakowa i Lwowa. 18,00 Koncert solistów w wyk. Zdzisławy Wojciechowskiej — wiolonczela i Edmunda Roslera — fort. W programie muzyka polska. 1) L. Różycki: Sonata na wiolonczelę i fortepian a-moll, 2) Fr. Brzeziński: „Sfinks" — Preludjum i Fuga, 3) I. Paderewski: a) Legenda, b) Krakowiak fantastyczny. 18,30 „Rolnik — dobroczyńca zwierzyny łownej". Pogadanka rolnicza, wygł. dr. inż. Leon Ossowski. 18,40 „Jak spędzić święto"? Pogadanka krajoznawcza w opr. H. Gąsiorowskiego. 18,45 Utwory Henryka Wieniawskiego (płyty). 19,00 Pogadanka aktualna. 19,09 Chwilka morsko - pomorska. 19,10 Program na dzień następny. 19,20 Koncert reklamowy. 19,35 Wiadom. sportowe z Pomorza. 19,40—21,00 Transm. z Warszawy. 21,00—22,10 Transm. ze Lwowa. 22,10—22,45 Transm. z Warszawy. 22,45—23,30 Tańce i piosenki (płyty). W przerwie o godzinie 23,00 Transm. z Warszawy.

ZAGRANICA.

17,00 Moskwa (RCZ). „Cyrulik sewilski" — op. Rossiniego (tr. z filji Teatru Wielkiego). 17,30 Budapeszt. Muzyka cygańska. 18,15 Anglja (Nat. Progr.). Muzyka taneczna. 19,00 Sztutgart. Nieznane pieśni Brahmsa. 19,00 Koenigswust. Koncert rozrywkowy. 19,20 Budapeszt. „Fragmenty z operetek węgierskich" — potpourri. 19,30 Moskwa (Kom.). Koncert solistów. 19,30 Moskwa (WCSPS). Koncert symfoniczny. 20,00 Oslo. Koncert uroczysty. 20,00 Stockholm. „Orfeusz" — opera Glucka. 20,10 Kopenhaga. Utwory Dworzaka. 20,10 Wrocław. Koncert pośw. utw. Sibeliusa. 20,10 Berlin. Koncert Mozartowski. 20,10 Monachjum. „Muzykant" — kom. muz. Bittnera. 21,00 Strasburg. Koncert Mozartowski. 21,00 Bruksela flam. Koncert orkiestry symfonicznej. 21,10 „Sztutgart. „Szkatułka muzyczna", 21,15 Budapeszt. Węgierska muzyka kameralna. 21,30 Paris P. T. T. Dawne przeboje paryskie. 21,45 Praga. Współczesna muzyka fortepianowa. 22,00 Luksemburg. Koncert muzyki polskiej z udz. Ignacego Blochmana (fortepian). 22,15 Rzym. Koncert z udziałem Pawła Hindemitha. 22,20 Wiedeń. Muzyka popularna. 22,30 Frankfurt. Młodzież polska gra i śpiewa (na stillu). 22,40 Budapeszt. Muzyka jazzowa. 23,00 Frankfurt. Nowa muzyka niemiecka. 23,10 Anglja (Reg. Progr.). Muzyka taneczna. 23,30 Budapeszt. Muzyka cygańska. 23,45 Wiedeń. Muzyka taneczna. 23,45 Radio Paris. Muzyka taneczna. 24,00 Sztutgart. Koncert nocny. 24,00 Hamburg. Koncert nocny (na stillu).

Numer akt: Km. 432/35. 11122

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie Jan Główczewski, mający kancelarję w Wąbrzeźnie, ul. Żwirki i Wigury nr. 12, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 22 stycznia 1936 r. o godz. 10,30 w Sądzie Grodzkim w Wąbrzeźnie, pokój nr. 12 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Aleksandra Ledwochowskiego nieruchomości miejskiej, o oznaczeniu hipotecznem Wąbrzeźno, karta 334, 619 i 678, składającej się: a) z parceli budowlanej o obszarze 0.03.30 ha, przy ul. Bron. Pierackiego 11-b, na której stoi dom mieszkalny z piekarnią (narożn.); b) z parceli budowl. o obszarze 0.03,50 ha, przy ul. Bron. Pierackiego 11-a, na których stoją: dom mieszkalny, stajnia z pralnią, chlew i remiza oraz c) z parceli rolnej o obszarze 1.66.67 ha, położonej pomiędzy Szosą Radzyńską a Sitnowską. Księgi hipoteczne przechowywane są w Sądzie Grodzkim w Wąbrzeźnie.

Nieruchomość oszacowana została na sumę złotych 28.320,—; cena zaś wywołania wynosi 21.240,— złotych.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 2.832,— zł.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości, lub jej części od egzekucji i, że uzyskały postanowienie właściwego Sądu nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8-ej do 18-tej. Akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Wąbrzeźnie, ul. Wolności nr. 17, sala nr. 7.

Wąbrzeźno, dnia 4 grudnia 1935 r.

Komornik:
(—) Jan Główczewski.

Numer akt: Km. 2131, 2261, 2044/35/II. 11144

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni, rewiru II. Józef Penk, mający kancelarję w Gdyni przy ul. Leśnej nr. 3 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 12 grudnia 1935 o godz. 11 w Gdyni-Grabówek, ul. Młodzianowskiego nr. 9 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości: 1 maszyny do szycia „Elektro", oszac. na 250 zł.

Nast. o godz. 11,30 w Gdyni-Grabówek, ul. Gen. Dreszera 11 a: 1 wóz na resorach skrzynkowy, 1 koń (klacz siwa), oszac. na 70 zł.

Nast. o godz. 12-tej w Gdyni-Grabówek, ul. Gen. Dreszera 47 k: 1 barak drewniany 7X8 wymur. cegłą na gruncie Nikielskiego, oszacowany na łączną sumę 1.200 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Gdynia, dnia 10 grudnia 1935 r.

Komornik:
(—) Józef Penk.

PODANIA O ZEZWOLENIE PRZYWOZU.

Podania o zezwolenie przywozu na towary z wszystkich krajów prócz Niemiec na miesiące styczeń do marca 1936, jakoteż zezwolenie przywozu na towary niemieckie na miesiące styczeń i luty 1936, należy złożyć w Izbie Handlu Zagranicznego **do dnia 20 grudnia 1935 włącznie.**

Odnośne formularze podaniowe otrzymać można w kasie Izby Handlu Zagranicznego.

Gdańsk, dnia 9 grudnia 1935 r. 11145

Gdańska Izba Handlu Zagranicznego.

1743/35. 11103

PRZETARG.

Dn. 13 grudnia od g. 11 przedpoł. sprzedawać będę najwięcej dającemu za gotówkę przy ul. Mostowej 32: różne maszyny rolnicze i części, śruby, osie, naczynia kuchenne i dużo innych przedmiotów.

(—) Rzymyszkiewicz,

Ogłoszenie o przetargu.

Więzienie w Grudziądzu, ul. Wybickiego, niniejszem ogłasza przetarg nieograniczony na dostawy jednorazową:

1. 6000 kg mąki pytlowej 65 proc.,
2. 3000 kg mąki pszennej 1/0,
3. 2500 kg kaszy gryczanej, całej, palonej,
4. 1000 kg kaszy jaglanej,
5. 5000 kg fasoli kolorowej, lub białej,
6. 500 kg kawy zbożowej,
7. 500 kg cebuli,
8. 15 kg pieprzu,
9. 6 kg liści bobkowych,
10. 50 kg esencji octowej,
11. 50 kg grzybów suszonych,
12. 1800 kg ogórków kiszonych,
13. 10 beczek śledzi „Yarmoutsch Matties".

Na okres od 1 stycznia 1936 do 31 marca 1936:

14. Mleka słodkiego, pełnotłustego miesięcznie około 6000 ltr.,
15. Jaj świeżych, niewapniowanych miesięcznie około 6600 szt.,
16. Masła pełnotłustego około 10 kg miesięcznie,
17. Śmietany około 200 ltr. miesięcznie.
18. Słoniny świeżej, grzbietowej miesięcznie około 1100 kg.,
19. Smalcu niesolonego miesięcznie około 300 kg.,
20. Mięsa wołowego I. gat. z ćwiartek tylnych i przednich w równym stosunku miesięcznie około 1400 kg.,
21. Mięsa wieprzowego I. gat. (schab) miesięcznie około 500 kg.,
22. Głowizny miesięcznie około 200 kg.

Oferty na wyszczególnione artykuły należy przesyłać pod adresem Więzienia w Grudziądzu, ul. Wybickiego, w zapieczętowanych kopertach z napisem „Oferta na artykuły żywnościowe" do dnia 20 grudnia 1935 r. godz. 11-tej.

Do ofert należy dołączyć próbki na artykuły wyszczególnione pod pozycjami 1—7 i 11.

Do oferty należy załączyć kwit Kasy Urzędu Skarbowego w Grudziądzu na złożone do tej Kasy na rachunek Sum Depozytowych Więzienia wadjum w wysokości 3 proc. od wartości oferowanych artykułów.

Komisja Gospodarcza Więzienia zastrzega sobie prawo wyboru oferenta i dodatkowego ustnego przetargu, oraz nieprzyjęcia oferty w razie nienadesłania próbki oferowanego artykułu, lub niezłożenia wadjum.

Wszystkie artykuły winny być I. gatunku, ceny zaś podane loco magazyn więzienia.

O szczegółowych warunkach przetargu i dostawy osoby zainteresowane mogą informować się u Przewodniczącego Komisji Gospodarczej — Naczelnika Więzienia w Grudziądzu, ul. Wybickiego.

Grudziądz, dnia 7 grudnia 1935 r.

Naczelnik Więzienia:
(—) Fr. Kucharski.

Zlecenie Nr. 307/GR. 11132

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego rewiru I-go Jan Grochocki, zam. w Kościerzynie, na zasadzie art. 602 k. p. c. obwieszcza, że w dniu 13 grudnia 1935 r. o godz. 12,30 w południe odbędzie się publiczna licytacja ruchomości w Kościerzynie, przy ul. 3-go Maja nr. 2, składających się: z 1 maszyny do liczenia z motorem i 1 maszyny do pisania (Remington)., oszacowanych na łączną sumę 900,— złotych, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Kościerzyna, dnia 7 grudnia 1935 r. 11134

(—) Jan Grochocki,
komornik Sądu Grodzkiego rewiru I-go.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego rew. I-go Jan Grochocki, zam. w Kościerzynie, na zasadzie art. 602 k. p. c. obwieszcza, że w dniu 13 grudnia 1935 r. o godz. 11-tej przed południem odbędzie się publiczna licytacja ruchomości w Kościerzynie przy ul. Wilsona, należących do p. Oskara Erlichmana w Kościerzynie, składających się: z 4 szaf dęb. z lustrem, 5 łóżek z pościelą, 4 leżanek, 4 umywalni, 5 nocnych stolików, 3 stołów i 7 krzeseł, oszacowanych na łączną sumę 956,— złotych, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Kościerzyna, dnia 7 grudnia 1935 r. 11133

(—) Jan Grochocki,
komornik Sądu Grodzkiego, rewiru I-go.

Numer akt: Km. 4127/34 i 11/35. 11067

OBWIESZCZENIE O II-GIEJ LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Grudziądzu rewiru I-go Stanisław Lech, mający kancelarję w Grudziądzu, ul. Groblowa nr. 3 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 15 stycznia 1936 r. ogodz. 10 w Sądzie Grodzkim w Grudziądzu pokój 2, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Maksymiljana Rucińskiego w Grudziądzu nieruchomości Grudziądz, tom IV, karta 164, składającej się z domu handlowo-mieszkalnego, przybudówki jako warsztat, oficyny i podwórza, położonej w Grudziądzu, ul. Kościelna 10 naprzeciw kościoła farnego, blisko Rynku głównego. Nieruchomość ma urządzoną instalację światła elektrycznego i gazowego i jest przyłączona do sieci kanalizacyjnej i wodociągowej. Nieruchomość ma urządzoną hipotekę. Księga gruntowa przechowana jest w Sądzie Grodzkim w Grudziądzu.

Nieruchomość oszacowana została na sumę złotych 48.400, cena zaś wywołania wynosi 32.266,66 zł.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 4.840 zł.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-mej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Grudziądzu, ul. Budkiewicza nr. 16, sala nr. 22.

Grudziądz, dnia 23 listopada 1935 r.

Komornik:
(—) Stanisław Lech.

Drugie ogłoszenie

Stosownie do art. 60 ust. 1 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października 1934 roku Dz. Ust. 95, poz. 860 i Dekretu Pana Ministra Skarbu z dnia 9 listopada 1935 r. L. dz. D. II. 17755/35 **zawiadamia się osoby** zainteresowane o:

Otwarciu z dniem 23 listopada 1935 roku Likwidacji Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu grudziądzkiego, siedziba Grudziądz, ul. Wybickiego 39 dom własny. (Likwidację uchwalono przez Wydział Powiatowy w Grudziądzu w dniu 24 stycznia 1935 roku).

W związku z powyższem wzywa się wszystkich wierzycieli Kasy do zgłoszenia ich wierzytelności likwidatorom Kasy **najpóźniej w ciągu sześciu miesięcy** od daty trzeciego i ostatniego ogłoszenia.

Jednocześnie zawiadamia się wierzycieli Kasy, że na mocy powołanego wyżej Rozporządzenia i Dekretu a w szczególności stosownie do art. 65 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października 1934 r. o Kasach Oszczędności ogłoszonem w Dzienniku Ustaw Nr. 95, poz. 860.

1) Z datą otwarcia likwidacji postępowanie egzekucyjne przeciwko Kasie Oszczędności nie może być wszczynane, a wszczęte ulegną umorzeniu; wszelkie zajęcia dokonane przed otwarciem likwidacji same przez się upadają.

2) Żaden wpis hipoteczny na nieruchomościach Kasy nie może być uzyskany w czasie trwania likwidacji.

3) Pozatem otwarcie likwidacji nie zawiesza biegu wszczętych i nie tamuje możności wszczynania przeciwko Kasie spraw sądowych.

Likwidatorzy Kasy:

(—) Sobolewski Kazimierz,
Dyrektor Pomorskiej Wojewódzkiej Komunalnej Kasy Oszczędności w Toruniu.

(—) Pruski Antoni Włodzimierz,
Dyrektor Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu grudziądzkiego w Grudziądzu.

(—) Doleżych Emanuel,
St. Referent Wydziału Powiatowego w Grudziądzu.

Grudziądz, dnia 9 grudnia 1935 r.



— Pan hrabia zaprosił mnie trzy lata temu na obiad: proszę mnie zameldować.

OGŁOSZENIA:
wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej . . . . 0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie . . . . 1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie . . . . 0.80 zł
w tekście na dalszych stronach . . . . 0.50 zł
Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25% drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25% zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20% nadwyżki.
W W.M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tem jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:
W ekspedycji miejscowych agencyj . . . . 2.50 zł
Z odnoszeniem do domu . . . . 2.80 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu . . . . 2.89 zł
Pod opaską . . . . 4.50 zł
W Gdańsku przez pocztę . . 2.32 gd; przez gońca . . 2.00 gd
" " z odbieraniem w administracji wprost . . . 1.75 gd
Zagranicą . . . . 4.00 gd
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny:
Witold Męśnicki, Toruń, ul. Mickiewicza 34.

UWAGI:
Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20% nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsmann. Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Wacław Górnicki, Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 12. — Redaktor odpowiedzialny na Gdynię: Józef Dobrostański, Gdynia, ul. Kujawska. — Redaktor odpowiedzialny na Wejherowo: Tadeusz Gierut, Wejherowo, ul. Sobieskiego 18 a. — Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz: Leon Formański, Grudziądz, Plac 23 Stycznia 17, I. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: Kazimierz Kretowicz, Tczew, Kościuszki 1. —
Wydawca: Pomorska Spółdzielnia Wydawnicza w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja. Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.